Nr. 114. We Lwowie. Środa dnia 20. Maja 1874. **Rok XIII.**

Wychodzi codziennie o godzinie 7. rano, z wyjątkiem poniedziałków i dni poświątecznych.

Przedpłata wynosi:
MIEJSCOWA kwartalnie . 3 złr. 75 cent.
miesięcznie . 1 „ 30 „

Z przesyłką pocztową:
Kwartalnie w państwie austrjackiem . 5 złr. — ct.
do Rzeszy niemiec. 3 tal. 16 sgr.
„ Szwecji i Danji . . . 6 „ —
„ Francji . . . . 21 franków
„ Anglii Belgii i Turcji . 15 „
„ Włoch i ks. Naddun. . 13 „

Numer pojedynczy kosztuje 8 centów.

GAZETA NARODOWA.

Przedpłatę i ogłoszenia przyjmują We LWOWIE: Biuro administracji „Gazety Narodowej“ przy ulicy Sobieskiego pod liczbą 12. (dawniej ulica nowa liczba 201). W KRAKOWIE: Księgarnia Józefa Czecha w rynku. W PARYŻU, na całą Francję i Anglię jedynie pan pułkownik Raczkowski, rue de beaux arts 10. W WIEDNIU: pp. Haasenstein et Vogler, ur. 10. Wallfischgasse i A. Oppelik Wollzeile 29. W FRANKFURCIE: nad Menem i Hamburgu: p Haasenstein et Vogler.

Ogłoszenia przyjmują się za opłatą 6 centów od miejsca objętości jednego wiersza drobnym drukiem, oprócz opłaty stęplowej 30 ct. za każdorazowe umieszczenie.

Listy reklamacyjne nieopieczętowane nie ulegają frankowaniu.

Manuskrypta drobne nie zwracają się lecz bywają niszczone.

Telegramy Gazety Narodowej.

Tylko w jednej części wczorajszego numeru drukowane:

Peszt 18. maja. Delegacja austrjacka załatwiła ordynarjum budżetu wojskowego, uchwalając niektóre pozycje na korzyść rządowego preliminarza, lecz z zastrzeżeniem, że przy extraordynarjum wynagrodzi to jeszcze dalej idąc w kreśleniu niż Wydział budżetowy.

Petersburg 18. maja. Dziennik urzędowy wzywa osoby, które cesarstwo bez pozwolenia opuściły, albo przekroczyły termin paszportowy, ażeby unikając kar prawnych wróciły do ojczyzny; między wezwanymi są Bakunin, Ogarew, pułkownik Ławrow.

Berlin 18. maja. Arnim przeniesiony w tymczasowy stan spoczynku.

Lwów d. 20. maja.

(Pogłoski o zmianach gabinetowych. — Wnętrze obozu centralistycznego. — Konwulsje centralizmu.)

W zeszłą środę i czwartek obiegała we Wiedniu z wielką stanowczością wiadomość o zachwianiu gabinetu Auersperg-Lasser, a zmurszała dawno postać Schmerlinga wychyliła się na pierwsze tło przyszłości politycznej. W niedzielę i poniedziałek wiadomości te nie ustały, i owszem dodawano p. Schmerlingowi, jako prezydentowi, ministrów fachowych: p. Taafego do spraw wewnętrznych, Plenera, finansów, Arnetha wyznań i oświaty, Tintego rolnictwa; p. Horst pozostałby ministrem obrony krajowej. Co najciekawsze, to, że do tej lepianki biurokratycznej, konserwatywnej i centralistycznej przyłączają nazwisko ks. Jerzego Czartoryskiego, federalisty postępowego.

Równocześnie zapowiadają zmianę w gabinecie wspólnym. Stanowisko br. Holzgethana, jako ministra skarbu wspólnego, jest ostatniemi wypadkami w delegacji przedlitawskiej skompromitowane. Centraliści sądzili, że wyparłszy br. Holzgethana z tej posady, umieszczą na niej p. Depretisa, — ten jednak podobno wcale nie myśli o takiej zamianie. A gdy br. Holzgethana usunąć trzeba, więc następcą jego zostałby br. Hoffmann, szef sekcji w ministerjum spraw zagranicznych; zrzekłby się tym sposobem wpływowego stanowiska, a objął synekurę, ale gdy niezadługo wypadnie mu pójść na emeryturę, to zawsze lepiej pobierać emeryturę wysłużonego ministra, jak szefa sekcji.

Zmiany w gabinecie wspólnym miałyby nastąpić niezadługo, w przedlitawskim zaś może jutro, może pojutrze, a może aż w jesieni — wszakże mają niezawodnie nastąpić. Rozwiała się bowiem mgła, jaką sferze decydującej maskowano położenie, jakoteż mgła, w której menery centralizmu przedstawiali się u dołu olbrzymami, wybawcami. Wmawiano w niemieckie sfery przemysłowe i handlowe, że ona jest opoką dobrobytu państwa i wolności; sfery te uwierzyły — i z całem zaufaniem oddały się owym menerom. Cóż nastąpiło? Krach! Jeszcze umieli menery tumanić, że tylko oni posiadają zdolność i siłę do zażegnania ruiny zagrażającej, — a cóż nastąpiło? Oto krach dalszy, tak dobitnie skreślony interpelacją Wickhoffa — i uchyleniem się tych od dyskusji, którzy interpelację wnieśli. Musieli milczeć, bo oni sami winni, że podczas gdy handlowi i przemysłowi w niczem nie pomożono, ułatwiono jednak dalsze prowadzenie szwindlu giełdowego, dusiwszy przez całą sesję projekta ustaw akcyjnej i giełdowej, aż sesję odroczono, a nastała pora walnych zgromadzeń podejrzanych banków itp. zakładów. Oczyszczenie targowicy, zniszczenie pasożytów, utorowanie stosunków zdrowych, tym sposobem sparaliżowano na czas długi.

Śmiał się centralizm z ataków opozycji. Wszakże pozycję swoją tak silnie obwarował, wszystkie drogi tak przeciął, że mógł się czuć niepokonanym w swoim obozie. I byłby niepokonanym, gdyby nie był zapomniał o — głodzie, jak w r. 1812 Napoleon o mrozie. Zwolennikom swoim rzucili centraliści ustawy wyznaniowe, — a zwolennicy zamiast klasnąć w dłonie, z oburzeniem zawołali: „To kamień; nam chleba potrzeba!“ I spostrzegli ci zwolennicy, że skoro zatarasowana jest wszelkiej opozycji droga do warowni Herbstów itp., to im ani połączenie z opozycją rajchsratową, chętną do pomocy, na nic się nie przyda, że słowem, są zupełnie zdradzeni i opuszczeni, że zresztą centralizm niema ani zdolności, ani chęci do pomożenia. W temsamem, co i zwolennicy położeniu, jest i rząd, posiadający nadto miłe przekonanie, że sam znosił cegły do tej warowni, i że sam też nie zna sposobu ocalenia państwa. A centraliści i rząd mają to miłe przekonanie, że zparaliżowawszy opozycję sposobami takiemi, jak delegowanie sądów przysięgłych itp., sami wskazali i uświęcili innym stronnictwom drogę, którą one przyszedłszy do władzy, mogą jak chwast wyplenić centralizm tegoczesny.

Jakiemi sztuczkami szomerzyści wojują, dowodzi fakt następujący:

W *Starej Pressie* z niedzieli znajduje się takie Nadesłane: „Szanowna redakcjo! W imię cierpiących i ciężko dotkniętych ojców rodzin upraszam o umieszczenie tych kilku wierszy. Jako ojciec czworga dzieci, posiadający 800 złr. rocznego dochodu, nie mogłem tańszego otrzymać pomieszkania jak za 300 złr. rocznie. Można sobie wiele rzeczy odmówić, można odejmować gębie, ale po pracy dziennej trzeba przecie posiadać kącik dla dania spoczynku głowie znużonej. Ale oto naszemu panu Dobrzańskiemu wpadł koncept, na wsparcie emigrantów polskich utworzyć nowy podatek czynszowy 5 prct., i biedny urzędnik, niemogący sobie pozwolić nawet jednej bułki, musi na ten cel dobroczynny składać 15 złr. — ale zkąd je wziąć? W r. 1848 musiano pod groźbą śmierci opłacać oprócz podatków cesarskich, osobno tajne podatki Rządowi Narodowemu; a dzisiaj musimy jawnie pełnić wolę Dobrzańskiego. Pod jakimże rządem żyjemy: pod austrjackim czy pod polskim? Z uszanowaniem *S. J.* Lwów d. 12. maja 1874.“

Więcej tu kłamstw jak wyrazów. P. Dobrzański będąc radnym, sprzeciwiał się owszem uchwaleniu dodatku czynszowego; a w nowej Radzie miejskiej, która go uchwaliła, nie zasiada. Podatek ten idzie na dwa jawne cele publiczne, ściśle oznaczone, a nie na dzieła dobroczynności. W r. 1848 nie było żadnego Rządu Narodowego; a i w r. 1863—4 z powodu podatków „tajnych“ nikomu jarmułka ani czapeczka urzędowa z głowy nie spadła.

Widać, jak wściekłych podrygów używa centralizm, aby się ratować.

Nasze stosunki społeczne,

przez

Teofila Merunowicza.

III.

Więzienia i kryminaliści.

Komu znane są nasze stosunki wiejskie, ten musiał zauważyć, jak bardzo zobojętnieli włościanie w ostatnich czasach na hańbę więzienia. Oto n. p. wiadomy ów sławny wypadek, że gdy żandarm brał pewnego parobczaka za złodziejstwo z domu, aby go odwieźć do kryminału, matka jego z całą naiwnością miłości kobiecej dała mu przy pożegnaniu ostatnią naukę, żeby tam dobrze sprawował się — „aby go panowie tak zaraz nie napędzili z kryminału.“

To nie satyra, ale fakt rzeczywisty.

Podobne objawy są przerażające same przez się — lecz stokroć smutniejsze są przyczyny tych objawów.

Ta matka zalecała synowi, aby się trzymał kryminału, bo ona biedaczka nie mogła go tak dobrze hodować, jak hodują w dzisiejszych czasach złodziei w kryminałach. Nędza ludu jest tak straszną, że chociaż nawet pies skomli, gdy go zamkną, chłopi nasi jednak wolą nieraz wstyd i niewygodę więzienia, niż wolność o głodzie w ostatecznej nędzy.

Drugim powodem tego braku poczucia godności człowieczej u naszego ludu jest nizki stan oświaty. Chłop nasz w ogólności tak mało ma pojęcia o tem, co dobre a co złe, że w potocznej mowie często mówi zamiast „kraść“ po prostu „brać“; matki, stawione przed sąd za dzieciobójstwo, najobojętniej w świecie opowiadają szczegóły dokonanego morderstwa; uczestnicy krwawych dramatów familijnych chłopskich, kończących się zwykle zabójstwami albo co najmniej ciężkiemi pokaleczeniami, nieraz nie umieją zataić przed sądem swego zdziwienia, że „panowie“ mięszają się w te rzeczy; a podpalanie jest tak powszechnie przyjętym środkiem zemsty u ludu, że więcej jak 70 procent wszystkich pożarów w Galicji pochodzi z umyślnego podłożenia ognia. Przed dwoma laty uwięziono w Złoczowskiem pewną kobietę, zamożną gospodynię, która znów nie przez zemstę, ale ot tak sobie dla przyjemności, przez dziwny obłęd umysłowy, kilka razy podpaliła wieś, a na ostatek podłożyła ogień pod własną strzechę. W przeciągu ostatniego lata było w Jezupolu, małej mieścinie w Stanisławowskiem, 27 pożarów, a wszystkie z umyślnego podpalenia!

Statystyka wszystkich państw wykazuje niezbicie, że czem więcej jest w której okolicy ludzi, umiejących czytać i pisać, i czem pomyślniejszy jest byt materjalny ludności, tem mniej jest zbrodniarzy, czyli innemi słowami: czem więcej gdzie idzie rocznie na szkoły, tem mniej tam wydawać potrzeba pieniędzy na karmienie złodziei w kryminałach. U nas kosztuje utrzymanie roczne jednego kryminalisty około 180 złr., gdy połowa nanauczycieli szkół ludowych ma mniej niż 180 złr. rocznej płacy. Czyż można dziwić się, że gdzie takie panują stosunki, tam ubywa co roku kandydatów do stanu nauczycielskiego, a przybywa kandydatów do kryminału?

W ostatniem sprawozdaniu o stanie szkół ludowych Rada szkolna w dobranych wyrazach wdzięczności uznaje „hojność“ sejmu, że wyznaczył w roku 1872 kwotę 150.000 złr. na potrzeby elementarnych zakładów naukowych; po zamknięciu ostatniej sesji cała publicystyka nasza nie mogła dość naunosić się nad tym objawem, że sejm „bez długich targów“ uchwalił aż 300.000 złr. na szkoły ludowe, gdy na utrzymanie więzień w Galicji „bez żadnych targów“ wydaje się corocznie więcej niż 300.000 złr. z pieniędzy podatkowych.

Gdyby nasi ustawodawcy z równie skrupulatną drobiazgowością roztrząsać chcieli sposoby zużytkowania sum wyznaczonych na utrzymanie kryminałów i kryminalistów, jak roztrząsają preliminarze na szkoły i nauczycieli, może przestałaby wzrastać cyfra złodziei...

Oto np. czyż nie warte dokładniejszych studjów psychiczne usposobienie zbrodniarzy w naszym kraju? Patrzmy tylko na ulicy na fizjognomie aresztantów! Nawet najmniej wprawny spostrzegacz od razu rozróżni zbrodniarzy z profesji, o chytrem, cynicznem wejrzeniu, od idjotycznych twatrzy aresztantów ze wsi, z taką samą bezmyślną rezygnacją pracujących z miotłą i łopatą na ulicy, jak niegdyś może wywijali karabinem na placu musztry w mundurze wojskowym.

W naszych więzieniach siedzi zwykle 6—10 aresztantów w jednej celi. Z tych niezawodnie 80—90 prc. przychodzi do więzienia pierwotnie z nader jasnem wyobrażeniem o tem, co złe, a co dobre. Jeden albo dwóch starych złodziei zrobi z całej czeredy nieokrzesanych nowicjuszów w tym szlachetnym kunszcie, pewnie prędzej zbrodniarzy „fachowych“ w przeciągu kilku miesięcy, niż kapelani i nauczyciele zdołają rozbudzić w ich duszy wstręt do złego, płynący z samodzielnego uczucia moralności. Uwaga ta nie może ujmywać zasługi tym światłym kierownikom więzień, którzy starają się o nauczycieli i o środki naukowe dla kryminalistów, powierzonych ich opiece, nie zmniejsza ona także praktycznej użyteczności rezultatów, osiągniętych już za pośrednictwem szkół więziennych — ale zdaje mi się, że tego przecież nikt nie zaprzeczy, iż z więźniów, przychodzących do kryminału z umysłem zupełnie surowym, większa liczba przyswaja sobie naukę złego od towarzyszy, niż dobrego z książek.

Więc opłaciło by się porachować, ile kosztuje z pieniędzy podatkowych ta edukacja nieokrzesanych i ciemnych, ale też i niezepsutych jeszcze do gruntu zbrodniarzy ze wsi, na fachowych zło-

---

O mało znanym poecie słów kilka.

Bardzo wielu znakomitych poetów liczyła epoka niedawno przeszła, poetów wielkiego talentu i natchnienia, którzy jakkolwiek wobec takich geniuszów jak Mickiewicz, Słowacki, Krasiński, Goszczyński, Zaleski, Pol i inni, drugorzędne tylko zajmują stanowisko, zasługują przecież na to, ażeby byli powszechnie znani i czytani a w historji literatury zaszczytnie wspominani. Tymczasem dzieje się inaczej — śpiew ich mało jest znany młodszemu pokoleniu, historycy zaś literatury, którzy tylko przepisują jeden drugiego, o wielu z tych poetów nawet wzmianki w swoich dziełach nie czynią.

Czas doprawdy, ażeby rozejrzeć się w skarbach, jakie nam nagromadzili poeci drugorzędni, którzyby w inuych krajach byli pierwszorzędnymi, czas zająć się nimi, a poświęciwszy każdemu osobne studjum, podnieść piękność i zalety tych utworów. Uważamy się za ubogich, bo nie wiemy, co mamy!

Pomiędzy poetami przeszłej epoki zwracali na siebie szczególniejszą uwagę poeci wygnani. Każdy głos, który dochodził z Sybiru lub z Kaukazu, wpadał do serc w kraju pozostałych, rozbudzał w nich przywiązanie do ojczyzny, rzewne wspomnienia przeszłości i miłość dla pieśniarzy, opiewających w niewoli niepodległego ducha ideały. Piosnka Gustawa Ehrenberga dolatywała z Nerczyńska aż nad Wisłę; śpiew Karola Balińskiego z nad Iszymu, słyszanym był nad Wartą — a w poemacie Gustawa Zielińskiego „Kirgiz“ dopatrywano się podobieństwa przygód zrywającego kajdany wygnańca. Na Kaukazie było także wielu naszych poetów wygnanych. Ubrani w mundur żołnierski, wystawieni na kule ludu, z którym łączyła ich najżywsza sympatja, snuli oni pełne siły i uczucia piosenki pod ciężarem karabina na ramieniu, które w listach dostawały się do Polski i skrzętnie przepisywane były w albumach. Ksawery Pietraszkiewicz, Tadeusz Łada Zabłocki, Władysław Strzelnicki, Kazimierz Łapczyński (tłumacz wspaniałego gruzyjskiego poematu p. t. „Tygrysia skóra“) zostawili ślad natchnień swoich kaukazkich w drukowanych utworach — wielu jednak nie ogłaszało wcale pieśni swoich, a dzisiaj szukaćby ich należało w listach i w pisanych księgach pamiątkowych naszych Polek.

Do poetów kaukazkich, których talent poetycki mało jest znany, należy Edward Machczyński. Poemat Edwarda „Han Akmet“ był wprawdzie drukowanym w Warszawie, lecz inne większe jego poetyczne utwory dotąd nie zostały ogłoszone. Wzniosłe natchnienie Machczyńskiego wylewało się także w mnóstwie wierszy ulotnych, które krążyły na Kaukazie i w kraju po rękach jego znajomych. Wiersze te, jakkolwiek trudne są do zebrania, mogłyby chociaż w części być ocalone, gdyby rodzina zajęła się ich zgromadzeniem. Wiele z nich niepowrotnie zostało straconych, te przecież, które zachowały się, zasługują na ogłoszenie.

Stefan Edward Machczyński urodził się w 1836 roku w Płockn, z matki Ewy z Luboradzkich i z ojca śp. Marcelego Machczyńskiego. Już z domu rodzicielskiego wyniósł uczucia i pojęcia, które utwierdzają w cnocie i w obowiązkach, i nie pozwalają zachwiać się w nieszczęściu.

Młodzieńcem jeszcze będąc, uległ prześladowaniu za pielęgnowanie w swej piersi miłości Polski, i wygnanym został w r. 1853 na Kaukaz. Tu w trudnej służbie wyrobił się jego charakter, i zyskał na tej moralnej podniosłości, do której zawsze dochodzą wyższe i szlachetniejsze dusze w cierpieniu. Nieograniczona dobroć jego serca wyrażała się w chętnem niesieniu usługi i pomocy ludziom, której nikomu nie odmawiał.

Po uwolnieniu z Kaukazu, już za panowania teraźniejszego cara, niedługo cieszył się krajem, rodziną i spokojem. Znane wypadki 1861, a później powstanie 1863, poruszyły całą ludność. Nikt z prawych synów Polski nie mógł pozostać obojętnym, temci bardziej Edward Machczyński, którego gorąca miłość ojczyzny przeszła już przez próbę wygnania. Poszedł więc w szeregi i bił się dzielnie.

Po upadku powstania musiał emigrować wraz z innymi. Na tułactwie znosił mężnie niedostatek, a czynami swemi wszędzie gdzie przemieszkiwał, pozyskał dla siebie szacunek. Tęsknota do kraju skłoniła go, iż poddał się przykrym formalnościom powrotu. Niedługo jednak i tym razem używał powietrza rodzinnego. Wkrótce po powrocie z emigracji umarł w 36 r. życia w Warszawie (w 1872 r.).

Krótkie to wspomnienie mało znanego, a wielkiego talentu poety, uzupełniamy słowami, skreślonemi przez osobę, która Edwarda Machczyńskiego dobrze znała. Pisze ona do nas:

„Rok 1872 nie jedną nam uniósł z tego świata ofiarę, a nim do końca jego dobiegliśmy, gdy u gwieździstego stołu bracia chcieli się uścisnąć, niejednej dłoni zabrakło, po niejedną sięgnęli z opłatkiem naprożno.

Do takich ofiar przedwczesnego zgonu zalicza się i wspomnianym być winien śp. Stefan Edward Machczyński, należący do grona owych braci naszych, których burza Północy jeszcze ze szkolnej ławki, pędziła na puste stepy wygnania, bo miłowali ojczyznę.

Śp. Edward udarowany od Boga genialnym umysłem, niewysłowioną dobrocią serca i zdolnością poetyczną, i śród stepów i gór obcych znalazł żywioł dla swojej twórczej wyobraźni; obrazy Kaukazu, widok swobodnych, walczących o niepodległość swoją pokoleń, odbiły się w pierwszym jego poetycznym utworze, drukowanym w Warszawie, nakładem Nowoleckiego r. 1857, pod tytułem „Han Akmet, powieść kaukazka.“

Poemat ten młodocianego jeszcze pióra, zwrócił uwagę warszawskich recenzentów i publiczności, a cały nakład Nowoleckiego w krótkim czasie został zupełnie wyczerpanym.

Treść poematu opiewa zemstę Akmeta, dzielnego przywódcy jednego z kaukazkich pokoleń, zwróconą przeciw Bejowi Adze, który go zdradził i porwał ukochaną dziewicę Temę. Rzecz dzieje się w aułach kaukazkich; w krótkich epizodach powieści, koloryt miejscowy przebłyska. W początku zaraz mówi poeta:

„Kto umyka jak przed burzą?
Kto zuchwale wiatry porze?
Kogo we mgłach czarnych nurzą
Nocy cienie? A na morze
Nieprzejrzanej stepu toni,
Niesie jakaś myśl zuchwała?
Czy go mara śmierci goni,
Czy pociskiem grozi strzała?
Czy go jasne gwiazdy straszą,
Czy księżyca promień parzy?
Czy zatrutą konia paszą
Nakarmili mu Tatarzy?
Jego dusza śród tajemnic
Gdy przebiega myśli kraniec,
Na otchłani nocy ciemnic
Firmamentu błysł kaganiec.
I rozjaśnił step szeroki,
I rozjaśnił góry, skały,
Odbił szczyty u opoki,
Wbił się w rzeki nurt wspaniały.
Lecz natury dziw tak wdzięczny
W nim zachwytu nie obudził,
By ubóstwiał wschód miesięczny,
By się cudnym stepem łudził.
Bo on urosł w tej krainie,...
Księżyc, gwiazdy, niebo, chmury,
Źródła, z których Terek płynie,
I ojczyste skały, góry,
Już nie obce jego duszy.
Żądzą płonie serce harde
Krwi i zemsty, którą wzruszy
I przerazi wskróś Kabardę.
To Akmet nieustraszony
Han, przywódca synów sławy,
Niesie wrogom bułat krwawy.
A gdzie obóz stał biwakiem,
Tam podąża rumak zgrzany,
Goni wiatry, pędzi ptakiem,
I kopytem tnie burzany.
Stanął rumak pianą zlany
Przed drużyną przy ognisku....

. . . .

Wtem w drużynie w róg zagrali,
Grało echo na skał łonie,
Cichną gwary, wszyscy wstali
I do boku biorą bronie.
Błysnął księżyc, błysły gwiazdy,
Stepy, góry zajaśniały,
Błysły oczy dzielnej jazdy,
Zbroje, szaszki i kindżały.
Znów głos rogu wstrząsł biwaki,
Znowu granie echo wtórzy,
Rżą zebrane w rząd rumaki,
Już gotowe do podróży.
Stoi dumnie i zuchwale
Wraz drużyna w krąg zebrana,
A w pośrodku ich wspaniale
Zajaśniała postać hana.

. . . .
. . . .

Tam wysoko z skał na skały
Pnie się skokiem dzikiej kozy
Oddział śmiały i zuchwały...
To czerkieskie mkną obozy.
Przemykają w rozpadlinach,
To po skałach krętych wiją,
Albo pną się po wyżynach
I czarownie w obłok kryją.
Ich powłóczą mgły tumany...
Czarne burki i papachy
Kręci w kudły wiatr rozwiany,
Jakby nocnych cieni strachy.
Wola własna ich przymusza
A chęć sławy serce drażni,
Ich rycerska dzielna dusza
Nie zna trwogi ni bojaźni. —
Niech otchłanie się rozstąpią,
Wulkan wydrą z mocy czartu,
Oni w ogniu się wykąpią
I nabiorą więcej hartu! —

. . . .

W dali błyszczą marzeń kraje,
Gdzie radości słońce wschodzi,
Gdzie cyprysów wonne gaje
Cichej Lemy źródło chłodzi,
Palmowego kwiatu kiści
Na dębowe pną się barki,
Śród figowych gęstych liści
Wdzięk uroczy zdobią parki.
A dolina tchnie swobodą...
Wypieszczone, wonne kwiaty,
Ożywione fontan wodą,
W różnobarwne lśnią szkarłaty.
I dla czego tu tak smutnie?
Czy myślami natchnion złemi
Śpiewak Wschodu rozbił lutnię
I opuścił źródła Lemy?
Bo posada w każdej porze
W tak rozkoszne tchnęła życie!
Teraz jakby śmierci łoże
Zamykało serca bicie...
To szeroki kraj Iranu,
To nie step głuchy i nagi,
Lecz doliny Katerganu,
Wdzięczny auł Mirży-Agi.“

Han Akmet dostaje się do aułu, ocala Temę. Czerkiesi odnoszą zwycięstwo, pola zasłane trupami, szakale i bengalskie tygrysy śród ogniów nocnych przyglądają się swoim łupom.

Inny utwór śp. Edwarda pod tytułem „Anioł i czart“ uosabiał walkę dobrego z złem w duszy człowieka. Koroną jednak prac młodego poety miał być opisowy poemat jego pod nazwiskiem „Cyganie.“ Śp. Edward przywiązany był całą duszą do tej pracy, wykończał ją troskliwie i nie rozstawał się z nią nawet śród burz ostatniej walki narodowej. To też śród koczowań i trudów tego pamiętnego roku, w którym nie jedna pieśń przetworzyła się w czyn, zaginął ten utwór z prawdziwą dla literatuty szkodą.

Życie śp. Edwarda, opowiedziane tutaj w tak krótkich słowach, przekonać nas może, że przetrząsnąwszy troskliwie mogiły na przestrzeni ostatnich lat dziesięciu, odnaleźlibyśmy nie jedną zacną pracę do uczczenia, nie jeden liść do wieńca naszej rodzimej zasługi i chluby.“

dziei. Rachunek tu dość pojedyńczy: doświadczenie uczy bowiem, że między ogólną cyfrą więźni w naszym kraju, sądzonych za zbrodnie, jest w przecięciu około 60 prct. recydywistów, więc zaledwie $^4/_{10}$ części osób raz uwięzionych, po odsiedzeniu kary tak zachowuje się w późniejszem życiu, iż nie potrzeba powtórnie ich zamykać, a $^6/_{10}$ wszystkich kryminalistów wychodzi z więzienia niepoprawnymi zbrodniarzami. Przeniosłszy to na pieniądze okaże się, że jeżeli roczne utrzymanie wszystkich więźni w Galicji kosztuje 300.000 złr., to na wychowanie nałogowych zbrodniarzy idzie co roku 180.000 złr.

Czy nie szkoda tych pieniędzy!

Poprawcze kolonie rolnicze w Irlandji wykazują tylko 7 prct. recydywistów, w karuej kolonii rolniczej dla młodocianych przestępców w Mettray we Francji wynosi stosunek recydywistów do rzeczywiście poprawionych moralnie więźni tylko 6 pr., a trzeba wiedzieć, że utrzymanie rolniczej kolonii karnej musi znacznie mniej kosztować, niż utrzymanie na wikcie miejskim

Czy coś podobnego nie przydałoby się u nas? Kolonia karna dla wiejskich zbrodniarzy, pierwszy raz sądzonych, w której uczonoby przedmiotów, przepisanych dla szkół ludowych, a obok tego zatrudnianoby więźni przy racjonalnie urządzonem gospodarstwie, byłaby z pewnością użyteczniejszą dla moralności publicznej, i mniej by kosztowała, niż jakiekolwiek więzienie innego systemu. Dla Galicji nietyle potrzeba kosztownych więzień celkowych, bo nasi kryminaliści stoją pierwotnie mniej więcej wszyscy na jednym poziomie umysłowym, i jeden od drugiego w początkach nie wiele może nauczyć się ni dobrego ni złego. Jeżeli jednak ci ludzie nie będą mięszani ze zbrodniarzami nałogowymi, to mogą być uratowani dla społeczeństwa — a to podobno najwyższy cel więzienia wedle nowożytnych pojęć prawnych.

Proces dr. Wyrobka.

(Dokończenie.)

Kraków d. 16. maja.

(N) Dalszy ciąg zeznań obwinionego w przedmiocie sum przez niego z masy Kirchmajerowskiej sprzeniewierzonych, zajął początek popołudniowego posiedzenia. Obwiniony w swojem działaniu na szkodę masy uznaje dwie fazy. Co do pierwszej, w której działał jako zarządzca, uznaje się odpowiedzialnym tylko cywilnie, to jest obowiązanym do zwrotu użytego na swoje cele funduszu, po potrąceniu wszakże z niego kwoty 27.500 złr.. którą sobie likwiduje jako honorarjum należne za pełnienie zarządu. Co do drugiej, to jest co do sprzeniewierzenia 40.000 złr., które podniósł z banku i był obowiązanym umieścić w kasie oszczędności, uznaje się odpowiedzialnym cywilnie i kryminalnie.

Kwestja wynagrodzenia była, — dodamy tu nawiasem, — przedmiotem obrad odbytego wczoraj zgromadzenia wierzycieli Kirchmajerowskich. Dr. Wyrobek, jak oświadcza sam, nie miał zamiaru likwidować sobie żadnego wynagrodzenia za swoje czynności, gdy jednak masa wytoczyła dr. Jakubowskiemu proces o zwrot solidarny 40.000 złr., które razem z oskarzonym miał podnosić z banku, dr. Jakubowski zgłosił się do oskarzonego, żądając aby na zabezpieczenie go od tej straty cedował mu przypaść mogące wynagrodzenie swoje, oraz prawo jego likwidowania. Dr. Wyrobek dał natychmiast żądaną cesję, ale prawo likwidowania pozostawił sobie, ponieważ, jak oświadcza, miał powód się obawiać, aby dr. Jakubowski nie wylikwidował go wyżej niż pozwalała słuszność, i rzeczywiście podał sam likwidację, w której wychodząc z zasady, że jeden z adwokatów, do którego się masa udawała, odmówił przyjęcia zarządztwa za 10.000 złr. rocznie, uważając tę kwotę za zbyt małą, zażądał 10.000 złr. rocznie za ten czas, przez który z całą gorliwością pracował na rzecz masy, tj. za 18 miesięcy, za dalszy zaś czas polikwidował sobie po 5000 złr. rocznie, oraz 3000 złr. jako zwrot poniesionych na rzecz masy wydatków w gotowiźnie. Nad tą likwidacją przeszło wczoraj ogólne zgromadzenie wierzycieli do porządku dziennego, na wniosek pp. Pawła Popiela i Zyblikiewicza, co jednak, jak słusznie zauważył oskarzony, a potwierdził w swem zeznaniu dr. Szlachtowski, nie mogło umorzyć tej należności, która zawsze może mu być przyznaną w drodze cywilnej i wpłynąć powinna na zmniejszenie kwoty sprzeniewierzonej.

Nie uznał się także obwiniony winnym sprzeniewierzenia kwot przez Julję Skrzyńską i Stanisława Mrowca mu powierzonych.

Po ukończeniu przesłuchania obwinionego przesłuchano świadków, których zeznania w całej rozciągłości zgodziły się z podanemi przezeń faktami.

Z pomiędzy tych zeznań najważniejszemi były zeznania dr. Szlachtowskiego i Jakubowskiego. Pierwszy w zupełności potwierdził zeznania dr. Wyrobka co do wysokości sprzeniewierzonej sumy, drugi szczegółowo opowiedział fakt podniesienia z banku pieniędzy, dokonanego przezeń wspólnie z Wyrobkiem, i następnego podzielenia się przez obu czynnością ulokowania. Zeznanie to obszerne i popierane dokumentami, w które dr. J. się zaopatrzył, miało także na celu wykazać, że nie jest on obowiązanym do zwrotu w drodze cywilnej części kwoty, przez dr. Wyrobka sprzeniewierzonej.

W końcu zeznania obwiniony, sądząc, iż z oświadczeń dr. J. wypływa, że świadek ten już od chwili odbierania wspólnego pieniędzy miał go w jakiemś podejrzeniu, w żywem rozdrażnieniu zadał świadkowi kilka pytań w tym przedmiocie, oraz co do podanej na dr. Markiewicza denuncjacji. Świadek dr. Faustyn Jakubowski odpowiedział stanowczo, że przed otrzymaniem wiadomości o zaszłym fakcie nie miał dr. Wyrobka w żadnem podejrzeniu, i że pogłoska o tem, jakoby on podawał denuncjację na dr. Markiewicza, j e s t b e z z a s a d n ą b a j k ą.

Szereg świadków zakończyła czereda typowych fizjognomii lichwiarskich, wszystkich bez wyjątku żydów. Było ich ośmiu, trzecia część zaledwie tych pijawek, które ssały nieszczęśliwego, a którym w ostatnich czasach opłacał on 719 złr. miesięcznie, tj. 8628 złr. rocznego procentu od długów, które wynosiły ostatecznie w ogólnej sumie około 12.000 złr. rocznie. Charakterystycznem jest, że pomiędzy tą ohydną zgrają wyzyskiwaczy, których długą listę słyszeliśmy, pomiędzy tą czeredą zbrodniarzy, z których żaden nie zostałby uniewinniony, gdyby ich postawiono przed sędziami przysięgłymi, nie było ani jednego chrześcianina, i jaskrawą to jest ilustracją żydowskiego społeczeństwa, że z pośród siebie w jednem niewielkiem mieście dostarczać może na tuziny takich Bazesów, Auisfeldów, Rippów i Pitzlów, żyjących nie z pracy, lecz z upozorowanego prawem złodziejstwa, z wyzyskiwania w sposób najbezczelniejszy nędzy, przykrego położenia, lekkomyślności i słabości ludzkiej, — jaskrawą to jest ilustracją moralnego stanu żydowstwa, że takich łotrów nie piętnuje hańbą, że ich nie wyklucza ze swego łona, że się nimi nie brzydzi, tak jak się brzydzi społeczeństwo chrześciańskie każdym żyjącym z lichwy, z wyzyskiwania nędzy ludzkiej i bezsilności prawa.

Niektóre zeznania tych wyrzutków dostatecznie ich odmalowały. Jeden z nich pod przysięgą twierdził raz, że wierzytelność jego wynosiła 1000, drugi raz, że tylko 500 złr.; drugi, Jeruchem Bazes, również pod przysięgą zeznał, że mu obwiniony nic nie jest winien, — i dowiedliby oni obaj, ile sobie robią z przysięgi, gdyby na to potrzeba było dowodu, gdyby nie dość było wejść do pierwszego lepszego żydowskiego sklepu i na żart zatargować jaki przedmiot wartości kilku centów, aby usłyszeć dziesięć fałszywych przysiąg żydowskich.

O godzinie w pół do dziesiątej wieczorem przewodniczący odroczył posiedzenie do jutra o godz. 10. rano.

Kraków d. 17. maja.

(N.) Posiedzenie dzisiejsze, niedzielne, rozpoczęło się o godzinie wpół do jedenastej rano, i trwało do wpół do trzeciej.

Na zapytanie, czy ma jeszcze co powiedzieć na swą obronę, odpowiedział obwiniony, że jeżeli jeszcze jest co do powiedzenia, pozostawia to swemu obrońcy. Zeznanie moje — mówił dalej — było szczere i zupełne. Powiedziałem wszystko, powiedziałem, że uznaję się winnym przeniewierzenia względem masy kirchmajerowskiej, niewinnym względem osób prywatnych. Widzę tu na ławie sędziowskiej ludzi, którzy za mego życia, — bo wkrótce, jakby wieko trumny, zapaść ma na mnie, — zaszczycali mnie życzliwością, a nawet przyjaźnią. Wiem, że im trudno będzie mnie potępić, ale pamiętajcie panowie, że macie sądzić według sumienia, i że ja sam, gdybym mógł się podzielić, gdyby samowtór siedział pomiędzy wami, powiedziałbym: „winny“. Wyrzekłem się złudzeń od chwili, gdy w ten gmach wstąpiłem. Utraciłem wszystko. Od pierwszych kroków w życiu publicznem wszystko wiodło mi się szczęśliwie, szczęścia domowego posiadałem tyle, ile zamarzyć mogłem. Jeżeli utracając to, nie poddałem się rozpaczy, winienem to jedynie mojej matce, kobiecie biednej i prostej wieśniaczce, ona bowiem wszczepiła we mnie zasady, o których się w życiu nigdy na tyle nie zapomina, abym w podobnej chwili mógł o nich zapomnieć. Te zasady zrodziły we mnie przekonanie, że jeśli Pan Bóg w swoich niezbadanych wyrokach uznał za stosowne dotknąć mnie karą, uczynił to może dlatego, aby moje nieszczęście było przestrogą dla innych.

To co straciłem, łatwoby mi było przeboleć wobec tego, co mi jeszcze pozostało, to jest szczęścia domowego. Jest jeden powód, co mnie zmusza wytrwać w tem postanowieniu, które mnie tu sprowadziło, pomimo wszystkiego, co mnie czeka po dniu dzisiejszym. Nie łudzę się co do następstw. Jeżeli dożyję uwolnienia, najprzykrzejsza myśl o konieczności wynagrodzenia szkody, będzie kamieniem, tłoczącym moje sumienie, bo chociaż niema prawdopodobieństwa, żebym zrujnowany materjalnie, mógł choć część zwrócić, zwłaszcza że mi ogół wierzycieli odmówił wszelkiego wynagrodzenia, które mogłoby się potrącić z wyrządzonej szkody, choć więc jest nieprawdopobnem, obowiązek wynagrodzenia jest zawsze prawną koniecznością. Z drugiej strony czeka mnie walka o byt. Następstwa wyroku sądowego są mi znane, będę musiał na przyszłość zająć stanowisko podrzędne, służebne.

Wiadomo panom, jak trudno na takiem stanowisku utrzymać żonę i dzieci. Czeka mnie dalej ponowna walka z temi pijawkami, które mnie znajdą, które będą umiały wyśledzić i przyaresztować każdy mój dochód, będą mi odbierały każdy kęs krwawo zapracowanego chleba, będą zajmowały rzeczy mojej żony. Ale czeka mnie jeszcze coś więcej. Gorszym od kryminału będzie dla mnie powrót na wolność. Orzeczenie wasze wyciśnie niezmazany stygmat hańby na całe moje życie, każdy będzie unikał styczności z człowiekiem splamionym, — najlepsze dowody tego już miałem. Jeden z byłych kolegów moich, po uwięzieniu mojem, udrapowawszy się w togę surowego cenzora, powiedział, że czynem moim splamiłem cały stan adwokacki. Jest to nieprawda. Żaden stan niema przywilejów, któryby uwalniał jego członków od ułomności ludzkich. Każdy za siebie odpowiada pojedyńczo, stan nie jest za jednostki odpowiedzialny. Ten który się tak gorszył moim czynem, zapomniał, że nikt nie może wiedzieć jaki będzie wieczór jego dni. Widzę jednak, że kiedy teraz przed wyrokiem, to i potem po wyroku niejeden będzie mnie wytykał palcami i powie jak ów faryzeusz: „Dziękuję ci Boże, że nie jestem jako ten celnik.“ To jest moja przyszłość. Pamięć o tem jest okropną. Jeżeli mi kto poda rękę, będę to uważał za łaskę, będę więc zmuszony unikać ludzi i zamknąć się w rodzinie, ale tam doścignie mnie moja straszna kara, gdy drobiazg mój dorośnie i będzie mógł zrozumieć przeszłość ojca, wyrzucać mi hańbę, którą mu przekazałem z nazwiskiem. W tem kółku domowem, w którem upatruję przystań spokojną, może zatem w przyszłości czekają mnie najboleśniejsze ciosy.

Panowie, jeżeli mi dziś o co idzie, może mi iść tylko o jak najprędsze odzyskanie wolności, nie dlatego jednak, żebym najmniejszą poniósł karę, bo nie w tem jest moja kara, i dłuższa czy krótsza, jest ona jedną hańbą — idzie mi tylko o to, żebym mógł pracować dla moich dzieci. Jeżeli zatem o co mogę prosić, to o to, żebyście raczyli przyjąć istnienie okoliczności łagodzących. Nie wymieniam ich, liczę na to, że wam je wskaże bezstronne przekonanie. Nie proszę o to dla siebie, lecz w interesie moich dzieci. Może uznacie panowie, że nie jestem tak zatwardziałym zbrodniarzem i że nie odniosłem żadnej korzyści z mego czynu.

Dalej obwiniony wyjaśnia swój stosunek do obrońcy. Oświadcza, iż aby zadość stało się prawu, przyjął bezinteresownie ofiarowaną mu przez dr. Gumplowicza obronę, zastrzegł sobie jednak zupełną wolność słowa, wyrzekł się wszelkich porozumień z obrońcą i układania tak zwanego planu obrony, oraz wszelkiego dotykania osobistości.

Z kolei przystąpiono do ułożenia pytań dla przysięgłych, których sąd postawił cztery.

1. Czy obwiniony winien jest, że z funduszów massy Kirchmajerowskiej sprzeniewierzył, będąc jej zarządcą, sumę wynoszącą przynajmniej 63.000 złr.?

2. Czy obwiniony winien jest sprzeniewierzenia sumy 2.938 złr., powierzonej mu przez Julię Skrzyńską?

3. Czy obwiniony winien jest sprzeniewierzenia sumy 530 złr., powierzonej mu przez Stanisława Mrowca?

Ewentualnie w razie przeczącej odpowiedzi na pierwsze pytanie:

4. Czy obwiniony winien sprzeniewierzenia z funduszów massy Kirchmajerowskiej sumy więcej jak 300 złr.

Obwiniony żąda dodania jeszcze dwóch pytań, czy istnieją okoliczności obciążające i łagodzące, — żądanie to popiera dr. Szlachtowski, jako strona poszkodowana, opiera mu się zaś prokurator, poczem po dość długiej dyskusji prawniczej sąd udaje się na ustęp i uchwala nie przychylić się do żądania obwinionego.

Prokurator w sposób bardzo zręczny i potoczysty, z wielką siłą argumentacji utrzymuje akt oskarzenia w całości i wzywa przysięgłych, aby na pierwsze trzy pytania odpowiedzieli twierdząco.

Dr. Gumplowicz oświadcza, że nigdy może obrona nie była w tak trudnem położeniu, ma bowiem przed sobą dwóch oskarzycieli, z których jeden, sam oskarzony, tak wymownie zebrał wszystko co przeciw niemu przemawiać może, iż cała zręczność i wymowa urzędowego prokuratora nigdyby tego w ten sposób nie dopięła. Mimo to obrońca spełnia swój obowiązek i dowodzi, że przysięgli powinni na wszystkie pytania odpowiedzieć przecząco, albowiem obwiniony za dawniej popełnione sprzeniewienia może być na mocy prawa odpowiedzialnym tylko cywilnie, ostatnie zaś przywłaszczenie sumy wziętej z banku i rozszastanie jej w sposób prawdziwie gorączkowy i nienaturalny popełnił pod wpływem chwilowego obłąkania, przewidzianego przez prawo.

Ponieważ obwiniony podczas tego wywodu okazuje wyraźną niecierpliwość, przewodniczący prosi obrońcy, ażeby miał wzgląd na to i nie mówił o tym przedmiocie.

Dr. G u m p l o w i c z. O! ja wiem, że on chciałby mieć jeszcze trzeciego oskarzyciela. ale to darmo, obrona jest obroną, ja swój obowiązek spełnić muszę.

Na wieczornem posiedzeniu po replice prokuratora i duplice obrońcy, przysięgli udali się na ustęp i wydali werdykt następujący:

Na 1. pyt. 6 głosów „tak“, 6 „nie“.
Na 2. i 3. pyt. 5 głosów „tak“, 7 „nie“.
Na 4. pyt. 11 głosów „tak“, 1 „nie“.

Sąd zastosował minimum kary i skazał dr. Wyrobka na jeden rok więzienia.

Obwiniony przyjął wyrok, prokuratorja nie zapowiedziała rekursu.

Posiedzenie skończyło się o godzinie trzy kwadranse na 9tą wieczorem.

Przegląd polityczny.

Najważniejszą dziś wiadomością ze świata politycznego jest ustąpienie gabinetu ks. Broglie. Przebieg krizys ministerjalnej był następujący: D. 15. b. m., jak już donieśliśmy, wniósł rząd w Izbie pierwszą z ustaw konstytucyjnych, o drugiej Izbie. W motywach powiada ks. Broglie: Zgrom. nar. znalazło we władzy Mac-Mahona wspólne dla wszystkich stronnictw ognisko, aby pracować w spokoju nad reorganizacją kraju przez ciąg lat 7. Rząd wzywa Izbę, aby nie szukała definicji rzadu, ale domaga się rozejmu stronnictw dla uorganizowania septennatu i wyposażenia go instytucjami, któreby go wspierały i trzymały w szrankach. Broglie liczy na wsparcie tych, którzy byli pierwotnie przeciwnikami przedłużenia władzy Mac-Mahona, a później przyjęli je.

Izba odesłała projekt ustawy do komisji konstytucyjnej 30stu. Nazajutrz postawił rząd wniosek, ażeby Zgrom. nar. przystąpiło naprzód do obrad nad ustawą wyborczą, która zapewniając reakcji zwycięztwo, zniosłaby powszechne głosowanie, a przeto i rozwiązanie dzisiejszej Izby uczyniłaby niestrasznem Izba jednak odrzuciła ten wniosek 381 głosami przeciw 317. Za rządem głosowali tylko orleaniści, przeciw lewica, skrajna prawica i bonapartyści, poczem ministrowie udali się na ustęp. Za ich powrotem Rampoul z lewicy taką nadał cechę świeżo odbytemu wotowaniu: „Głosowaliśmy przeciw gabinetowi stronnictwa, lecz nigdy nie chcieliśmy głosować przeciw Mac-Mahonowi.“ Poczem Zgromadzenie uchwaliło oznaczyć żądany porządek dzienny we wtorek. Tymczasem dnia tego nie doczekał gabinet, który zaraz podał się do dymisji. Tylko prawy środek, t. j. orleaniści przychylnie przyjęli wniosek o drugiej Izbie. Republikanie postanowili z całą siłą zwalczyć jego ducha antidemokratycznego. Rzucono zaraz wersję o nowym gabinecie, złożonym z ludzi pragnacych szczerze uorganizowania septennatu. Mac-Mahon wezwał Goularda, wymieniano nazwiska Dufaura i Buffeta. Goulard istotnie otrzymał polecenie złożenia gabinetu; przez chwilę był już go nawet ułożył, tak iż telegram rozniósł już był po Europie skład jego. Tymczasem poniedziałkowy *Journal des Debats* zapewnia, że układy jego i lista rozbiły się.

Większość antirządowa 381 głosów składała się z 310 republikanów, 54 legitymistów i 17 bonapartystów.

Pobyt cara Aleksandra w Londynie przechodzi wśród uroczystości dworskich i uniesień ekscentrycznego ludu angielskiego. D. 15. b. m. był car na balu u księżnej Sutherland, przyciółki królowej Wiktorji i nadał ordery św. Katarzyny jej, jakoteż córkom królowej: Helenie, żonie ks. Augustenburgskiego, i Beatrycy, niezamężnej. W piątek przyjmował posłów zagranicznych i rzekł, iż polityka Moskwy zmierza wyłącznie do utrzymania pokoju na stałym lądzie Europy; ma zaś nadzieję, że inne mocarstwa połączą z nim usiłowania swoje dla osiągnięcia tego celu. Rozmowa cara z hr. Paryża była bardzo serdeczną; car rewizytował go natychmiast w towarzystwie ks. Edymburgskiego i w. ks. Aleksego. W sobotę z ostatnim był w odwiedzinach u cesarzowej Eugenii. Odjeżdża on we czwartek na Gravesend; przy tej sposobności flota na Kanale odbędzie ćwiczenia.

Times z powodu bytności cara. która rozserdeczniła tak wszystkie dzienniki londyńskie, iż nawet wrogi dotąd Moskwie *Morning Post* pieje na cześć liberalnego wszechwładcy peany, napisał artykuł nieprzyjaźny dla Francji, w którym podnosząc pokojową dążność przemowy cara do ciała dyplomatycznego, powiada, iż Moskwa w szczerem dążeniu do pokoju łączy się z państwami „centralnemi“ a odpycha od siebie wnioski względem przymierzy „odrębnych“ jako najdogodniejszych planom zaczepnych. Pokazuje się zatem, że słuszność mieliśmy, pisząc niedawno w artykule wstępnym, iż podróż cara do Londynu niema innego celu, jak wciągnięcie Anglii do wielkiego przymierza niemiecko-austrjacko-moskiewskiego w celu odosobnienia Francji, z którą przymierze miałoby cechę „odrębności“, a — tego pragnął ks. Bismark; jego bowiem dziełem jest podróż cara Aleksandra. W dalszym toku swych rozumowań wykazuje *Times* wyłącznie obronny charakter uzbrojeń niemieckich; mówi, że niemiecy strategicy i mężowie stanu pragną zachować nabytki i bronić ich, ale nie przedsiębrać nowych zaborów. Najlepszą usługę oddaje się Francji, jeżeli się wdroży w nią przekonanie, iż powinna panować nad sobą i ulegać. Takie rady może dawać *Times* kupiecki, ale nie obrażony honor narodu. Nie obyło się przytem bez skandalu, który zawistni cudzoziemcy zechcą zepchnąć na nasze karki. Żyje w Londynie niejaki Tugendhold, syn cenzora warszawskiego do ksiąg hebrajskich, szpieg moskiewski, podejrzywany w wyprawie Łapińskiego na Bałtyk, który później uwodził Thiersa, obiecując mu odszukać papiery skradzione przez komunistów, obecnie zaś jest sekretarzem prywatnym powieściopisarza Wilkie Collinsa, i pisuje do londyńskich dzienników. Otóż on to pod pseudoninem Stefana Polesa odważył się ogłosić w *Evening Standard* następujące pismo:

„Panie redaktorze! Wygnańcy polscy znaleźli przytułek w twoim kraju. Czy nie nie zechcesz położyć koniec tej szlachetnej gościnności, udzielając nam na chwilę łamów swego dziennika? Odwiedziny cesarza Aleksandra, obwieszczone już przez programy balów i uroczystości, pozwalają mieć nadzieję, że wśród tej atmosfery powszechnej radości, mogą się skończyć nasze nieszczęścia. Już nam się sprzykrzyło to tułacze życie, gdyż wygnanie jest zawsze tylko więzieniem ze swobodą zmiany miejsca. Prawdziwe interesa Moskwy i Polski schodzą się dziś z sobą. Pragniemy, aby nasza wspólna ojczyzna skorzystała z doświadczeń gorzko nabytych. Chcemy być wreszcie na coś przydatni, przynajmniej wrócić i umrzeć pod rodzinną strzechą. Ci z moich współrodaków, bawiących w Anglii, z którymi nie mogłem się porozumieć, dowiedzą się z niniejszego listu, że podpisuje się petycja, na której mogą umieszczać swe podpisy do chwili przybycia Jego cesarskiej Mości.

Uniżony sługa *Stefan Poles.*“

Że „współrodaków“ nie znajdzie pan Poles, o tem nie wątpimy; chodzi nam tylko o napiętnowanie tego indywiduum, ażeby wystąpienia jego nie policzyły dzienniki moskiewskie na karb emigracji polskiej w Londynie.

Gabinet hiszpański złożono w duchu pojednawczym, konserwatywno-monarchicznym. Wielu gubernatorów prowincyj i wyższych urzędników w Madrycie podało się natychmiast do dymisji; rząd jednak oświadczzł, iż gotów jest przyjąć wszystkie dymisje a z obranej drogi się nie cofnie. Rozumie się samo przez się, że stronnictwa wykluczone z gabinetu, jak progresiści i nieprzejednani, sprzymierzą się przeciw gabinetowi, którego najwybitniejszymi członkami są: Zabala, Sagasta i Ulloa. Oni to wraz z Camachem i Colmenaresem zasiadali w gabinecie króla Amadeusza. Dążą oni pod osłoną obecnej formy republikańskiej do ugruntowania konstytucyjnej monarchii, tylko że dotąd nie mają kandydata na tron.

W Bilbao obawiają się nowego obsaczenia przez karlistów; mieszkańcy wynoszą się z miasta. Concha jednakże uzbraja tak przykopami i zasiekami okolicę, że niezawodnie doznaliby karliści ponownego fiaska. Jenerał ich, Elio, otrzymał dymisję, a naczelne dowództwo armii całej objął jen. Dorregaray.

Kronika.

Kurjerek Lwowski.

— Sezon letni teatru będzie nadzwyczaj tego roku urozmaicony. Za ośm dni przyjeżdża panna Bogdani, śpiewaczka Wielkiej opery w Paryżu, na występy. W pierwszych dniach czerwca przybędzie pani Modrzejewska. Z nowych sztuk będzie grać w Sfinksie Feuilleta i w Safo Grilliparzera (w przekładzie Brodzińskiego). W lipcu rozpoczną się występy panny Tellini, a po niej przyjedzie sławna Monbelli, włoska śpiewaczka. Pan Edgar, artysta stadtteatru w Berlinie, którego przybycie zapowiadaliśmy rozpocznie szereg występów w przyszły piątek M n i c h e m, Korzeniowskiego.

— Towarzystwo kolei Karola Ludwika ofiarowało 1000 złr. na muzeum przemysłowe we Lwowie. — Mamy nadzieję, że dar ten pobudzi i inne podobne instytucje do przyczenienia się ku utworzeniu tyle pożytecznego muzeum.

— Deszcze jeszcze wczoraj trwały a nawet w wielu okolicach kraju spadł śnieg, jak w Przemyskiem i Sanockiem itd. Wszystkie też, zwykle w maju przypadające u nas zbiorowe wycieczki w okolice miasta i różne festyny ludowe na korzyść różnych zakładów dobroczynnych i stowarzyszeń, nie przyszły do skutku. Czerwiec zatem musi nam wynagrodzić wyrządzoną przez swego braciszka szkodę.

— W Krakowie i w okolicach spadł w niedzielę tak wielki śnieg, że cała przestrzeń między Wisłą a Karpatami pokryta była grubą warstwą śniegu.

— Uboga wdowa po pewnym urzędniku skarzyła się w biórze redakcji na nieprzyzwoite postępowanie chłopca, używanego do posług kościelnych w kościele jezuitów. Wdowa usiadła na krześle stojącem w kościele. Ponieważ ubiór jej był ubogi, chłopiec Ferdynand, terminator szewski i zarazem kościelny sługa, zbliżył się do niej i w sposób dość brutalny kazał jej zsiąść, twierdząc, iż krzesła przeznaczone są tylko dla bogatych. Gdy wdowa zrobiła uwagę, iż w kościele są wszyscy równi, chłopiec powołał się na rozkaz ks. N. i ks. K. Umieszczamy skargę wdowy, gdyż wprowadzenie różnic w kościele, jako też niegrzeczności policyjne, uważamy za ubliżające kościołowi.

— Dział rzeźby na otwartej siódmej „Wystawie Towarzystwa przyjaciół sztuk pięknych“ znakomicie ozdobiony został pracami młodego rzeźbiarza Barącza, Lwowianina, którego talent ocenia Lenartowicz jako pierwszorzędny. Pan Barącz przybył z Florencji, gdzie bawi dla dalszego doskonalenia się w sztuce rzeźbiarskiej, i umieścił na wystawie: prześlicznie wykonany w białym marmurze medalion Mikulego, dyrektora Tow. muzycznego; tejże wartości co poprzedni marmurowy medaljon Jana Ordona, bohatera reduty Wolskiej, obecnie we Florencji zamieszkałego; medalion gipsowy z portretem pana J. Krzyżanowskiego; model medalionu z gliny po mistrzowsku wykouany, który po wykuciu z marmuru, ma ozdobić grobowiec rodziców malarza Tepy na cmentarzu Łyczakowskim; wielkiej wartości popiersie Teofila Lenartowicza, które ma służyć za model do wykonania w marmurze; prześliczna głowa dziewczęcia jako studjum, i wreszcie szkic z gliny, wyobrażający dwoje dziewcząt męczących amorka, który się im nieostrożnie dostał w ręce. Długi ten szereg dzieł chlubnie świadczy o pracowitości, o talencie i o postępie, jaki uczynił p. Barącz we Florencji. Obok Barącza stawiamy tuż zaraz prace Tadeusza Wiśniowieckiego, młodego rzeźbiarza, także Lwowianina, o którego powrocie z Monachium donosiliśmy; umieścił na wystawie wielkich artystycznych zalet medalion marmurowy Juliusza Słowackiego i popiersie gipsowe p. Jarzymowskiego z natury doskonale zrobione. Błotnicki Edward, dotąd znany nam z prac literackich, wystąpił na wystawie znowu jako rzeźbiarz wielce utalentowanny. Sześć figur jego roboty pełne są charakteru i poczucia artystycznego. Figury te są: Przekupka, szkic z terra cotta; Szczęście, tj. chłopak siedzący nad misą klusek, szkic z gliny wysuszonej; Niewódź nas na pokuszenie, odlew gipsowy wyobrażający żyda nalewającego wódkę do kieliszka: Żydek modlący się; Bojko sprzedający orzechy, i wreszcie małe gipsowe popiersie ministra Ziemiałkowskiego. Kozakiewicz Piotr nadesłał z Krakowa: Sierotę, rzeźba z bukszpanu zdobiąca szafeczkę toaletową; cukierniczka w drzewie rzeźbiona, i medalion Jana Matejki w drzewie. Hoszowski Celestyn we Lwowie, ma na wystawie wypracowaną przez siebie statuetkę księcia Józefa Poniatowskiego na koniu, odlew gipsowy. Jaskólski Edmund we Lwowie, umieścił na wystawie charakterystyczny szkic z gliny pod nazwą „Poniedziałek oblewany“ (dyngus w Wielkopolsce) tj. parobka lejącego na dziewczynę z konwi wodę — i medaljon kobiety z gipsu.

— Dnia 10. bm. założyciele T o w a r z y s t w a t a t r z a ń s k i e g o zebrali się w Krakowie dla wprowadzenia w życie tego Towarzystwa w myśl statutu, przez namiestnictwo

zatwierdzonego. Posiedzenie zagaił uproszony przez obecnych hr. Mieczysław Rey, poczem, po odczytaniu statutu, przystąpiono do wyboru zarządu, w którego skład weszli pp. jako prezes hr. M. Rej, jako wiceprezes A. Uznański, jako członkowie Wydziału J. Szalay i L. Eichborn, jako zastępca F. Pławicki, podskarbim obrano Wal. Rzewuskiego, a sekretarzem dr. Maks. Nowickiego.

Po dokonaniu wyborów zabrał głos założyciel p. W. Arnese, jako delegat licznych klubów alpejskich. Gorącą przemową powitał nasze Towarzystwo i złożył do rąk przewodniczącego różne druki od wielu klubów alpejskich w podarunku przesłane dla Tow. naszego, oraz od ich prezesów lub wiceprezesów pisma pełne najgorętszych życzeń, a mianowicie z Turynu, Aosty, Varallo, Neapolu, Florencji, Medjolanu, Frankfurtu n. M., Gracu i Buda-Pesztu. Zgromadzeni przez powstanie a prezes w słowach serdecznych wyraził delegatowi p. Arnesemu uznanie i podziękowanie za dowody prawdziwej życzliwości oraz gorliwości, okazanej Tow. tatrzańskiemu.

Następnie na przedstawienie dr. Lutostańskiego uznali założyciele potrzebę zmiany statutu i wybrali komisję złożoną z dr. Lutostańskiego lekarza, dr. Markiewicza adwokata i dr. Nowickiego profesora.

Na drugiem posiedzeniu założycieli dnia 11. bm. zdał p. Pławicki sprawę ze swej działalności jako upoważniony od założycieli na statucie podpisanych. Rzecz o subwencji ofiarowanej przez Tow. węgierskie naszemu na zbudowanie schroniska przy Morskiem oku, następnie wydanie mapy Tatr, przyjęcie strażników, naprawa dróg w Zakopanem, dyplomy dla członków, wszystko to przekazano Wydziałowi do załatwienia, tudzież upoważniono dr. E. Janotę i p. Wł. Zontaka we Lwowie do jednania Towarzystwu członków i pobierania od nich wkładek.

Wreszcie oznaczyli zgromadzeni dzień 31. maja b. r. na walne zebranie członków, a na zalecenie prezesa zgodził się dr. Lutostański na to, aby wydawane przez niego pismo *Zdrojowisko* było organem Towarzystwa. (*Czas.*)

— Zarząd oddziałowy Towarzystwa pedagogicznego w Rzeszowie zaprasza członków na walne zgromadzenie, które się odbędzie d. 24. i 25. maja b. r. w Rzeszowie równocześnie z konferencją nauczycieli ludowych. Porządek dzienny: 1) Sprawozdanie z czynności zarządu. 2) Odczyt prof. Steczkowskiego: O planie naukowym szkoły ludowej. 3) Wniosek zarządu w sprawie funduszu pensyjnego nauczycieli ludowych. 4) Wybór nowego zarządu.

— *Dziennik Poznański* zaprzecza wiadomości, podanej przez *Gazetę Narodową*, jakoby p. Seweryn Elzanowski ofiarował swą bibliotekę Muzeum narodowemu w Rapperswyl. Poniżej podajemy sprostowanie widocznie tendencyjnej wiadomości *Dziennika Poznańskiego*. Oto jest wyjątek z listu jego, pisany do założyciela muzeum:

„Paryż d. 26. stycznia 1874.

Panie hrabio!

Przy tej sposobności niech mi wolno będzie wynurzyć ubolewanie nad obojętnością, z jaką część społeczeństwa naszego Muzeum w Rapperswylu przyjmuje. Nie chcę iść za tym złym przykładem; w lipcu mam przybyć na kuracje do Schinznach, wtedy pozwoli mi pan hrabia odwiedzić siebie, celem porozumienia się o d a r m e j b i b l i o t e k i, rzeczy emigracyjnych i politycznych korespondencji. Zostaję z głębokim szacunkiem

S. Elzanowski."

Wiadomo nam przytem, że p. Elzanowska przyobiecała już za miesiąc oddać do Muzeum część biblioteki, tyczącą się rzeczy emigracyjnych.

— *Bluszczu*, pisma dla kobiet, nr. 19. zawiera: Niewiasta polska w początkach naszego stulecia, 1800 — 1830 roku, przez K. W. Wójcickiego; Glauk, wiersz, Felicjana; Zarnica, współczesna powieść bółgarska, T. T. Jeża (c. d.) Przegląd teatralny; Ruch muzyczny, J. Kleczyńskiego (dok.); Korespondencja z Krakowa; Obrazy świata pierwotnego (c. d.) W osobnych zaś dodatkach: Middlemarch, powieść z angielskiego (c. d.), tudzież mnóstwo rycin mód, wzorów, krojów itd. z opisem.

— *Czas* krakowski podaje ciekawą wiadomość o skandalu, zaszłym niedawno w Petersburgu. W. ks. Mikołaj, syn w. ks. Konstantego, który miał przewodniczyć w wyprawie naukowej do Chiwy, aresztowany został w skutek stosunków, jakie utrzymywał z pewną Amerykanką, nazwiskiem Miss Phoenix. Opłakaną tę historję stara się tłomaczyć w Petersburgu niby chorobą umysłową księcia. Amerykańskiej córce kazano opuścić natychmiast granice państwa; co się zaś tyczy księcia, leczą go środkami uspakajającemi, i ma wyjechać na kuracje zagraniczną, zapewne za karę. Z naszej strony dodamy, że niedawnemi czasy również za karę kazano w. ks. Aleksemu, synowi cara, odbyć na okręcie wojennym podróż na około świata, a to z powodu stosunków jego z panną Żukowską, córką słynnego poety moskiewskiego, który wychował cara Aleksandra II. Panna Żukowska znajdowała się także na pokładzie okrętu, lecz przybywszy do Japonji nagle zmarła, jak mówią, otruta.

— **Łańcut** d. 19. maja rano. Wisłok wylał. San zagraża niechybnym wylewem. Władze zarządzają środki ostrożności przeciw powodzi. (*G. L.*)

— **Jarosław** d. 19. maja rano. San wezbrał i wystąpił z łożyska. Woda wzrosła o jedenaście stóp. Całe wsie zalane powodzią. Wysłano na miejsce powodzi urzędników i żandarmerję. (*G. L.*)

— **Z Rudek** otrzymujemy odezwę, odnoszącą się do spraw Towarzystwa krakowskiego wzajemnych ubezpieczeń następującej treści: „Ogólnie krąży wieść, że na zgromadzeniu członków krakowskiego Towarzystwa wzajemnych ubezpieczeń, w czerwcu br. odbyć się mającem, postawione być mają wnioski, zmierzające do zmiany niektórych paragrafów statutu Towarzystwa. Mimowolnie nasuwają się uwagi w tej sprawie; podnosimy więc je w nadziei, że nasze zapatrywanie podzielonem zostanie, że w troskliwości o dobro tego tam drogiej instytucji, niemniej też i w interesie własnym, członkowie zechcą choć tą razą w tak ważnej sprawie, osobiście przybyć na zgromadzenie, w celu poparcia wniosków, wpłynąć mogących na korzyść Towarzystwa.

Doświadczenie długoletnie okazało, w jaki sposób walne Zgromadzenia się odbywają. Na 40 przynajmniej stałych członków Towarzystwa, stanowiących komplet konieczny, zbiera się z Krakowa i okolicy członków 16 lub mało co więcej, a 24 obecnych członków Rady nadzorczej, dopełnia kompletu i statutom czyni się zadość; o członków dalej mieszkających nikt się nie troszczy, pomimo iż stanowią oni najliczniejszy zastęp Towarzystwa. Przysługuje im wprawdzie wolność przybycia na posiedzenie, trudno jednakże żądać, aby z niej korzystać mogli, bo podróż z drugiego końca kraju do Krakowa i pobyt w tem mieście, musiałyby opłacaną przez nich premię znacznie powiększyć. Inaczej rzecz by się miała, gdyby każdy członek potrzebował raz tylko na lat sześć przyjechać do jednego z bliższych miast, i tam wspólnie z innymi wybrać do obrony nieustających praw swoich i Towarzystwa, przedstawiciela okręgu, jako delegata, któryby obowiązany był odbyć coroczne podróż do Krakowa w imieniu swych wyborców, za zwrotem kosztów podróży i dyet, podobnie jak się rzecz ma z delegatami Towarzystwa kredytowego.

Aby zapobiedz raz nadal istniejącym anormalnym w tym względzie stosunkom, pożądanem by było, by zgromadzenie ogólne uchwaliło zmianę paragrafu tego statutu w tej myśli:

„Stali członkowie Towarzystwa zastępywani będą na Zgromadzeniu ogólnem przez swych delegatów z temi prawami, jakie dotąd przysługiwały temuż zgromadzeniu. W tym celu Rada nadzorcza podzieli cały kraj na okręgi wyborcze w stosunku do sumy zabezpieczonych przedmiotów, a każdy taki okręg wybiera na lat 6 jednego delegata i jego zastępcę. Delegatem lub zastępcą może być tylko stały członek Towarzystwa."

Wypadałoby także wprowadzić zmianę co do posady 2. dyrektora, znosząc ją, aby natomiast przysporzyć Towarzystwu członków, ze sprawami Towarzystwa dobrze obeznanych, i ułatwić przez to kontrolę Radzie nadzorczej, która jej się słusznie należy, jako organowi wspólnie z dyrekcją za powodzenie instytucji odpowiedzialnemu, co się osiągnie przyjęciem na Zgromadzeniu ogólnem wniosku:

„Posada 2. dyrektora zostaje zniesioną, natomiast Rada nadzorcza wyznaczy każdego roku ze swego grona komisję stałą, złożoną z trzech członków, każdy z tych urzęduje kolejno w charakterze 2. dyrektora."

Korzyści wniosku tego nie potrzebują dowodzenia, są one widoczne. Podpisani odwołują się do patrjotyzmu pana, do jego życzliwości dla dobra instytucji, w której zarząd ściślej wglądnąć, czas wielki, a co tylko przez liczne, choć na ten jeden raz, zgromadzenie członków w Krakowie dokonanem być może. Wszyscy przeto zwolennicy Towarzystwa wzajemnych ubezpieczeń, a szczególniej pp. delegaci, niech raczą sami przy równoczesnem uproszeniu członków w ich okręgu zamieszkałych, ponieść tę konieczną ofiarę i obecnością swoją zgromadzenie tegoroczne w Krakowie zaszczycić i wzmocnić.

W Rudkach d. 10. maja 1874.

Konstanty Matczyński, Henryk Janko, Edward Weissmann, Aleksander Krokowiecki, Bolesław Smiałowski, Albin Machan, Mieczysław Lewicki, Stanisław Bielski, Stanisław Agopsowicz, Józef Bal, Józef Gizowski, Ksawery Petrowicz, Seweryn Augustynowicz, Michał Małecki, Henryk Głowacki, Zygmunt Zucker, Henryk Górski, Kazimierz Gizowski, Henryk Wiszniewski, Stanisław Żurowski, Achilles Żuławski, zastępca hr. A. J. Fredry.

— **Z Zagórza**. Wyczytałem w *Gazecie Narodowej* z dnia 13. bm. w korespondencji z Sądowej Wiszni o rozesłaniu przez kogoś kartek drukowanych pomiędzy członków Tow. krak. wzajem. ubezpieczeń, uprawnionych do głosowania na dyrektora tej instytucji, w której ma być tylko wpisane imię i nazwisko jakiegoś p. Henryka Komara w celu wybrania go na opróżnioną posadę dyrektora. Ponieważ takich kartek i w naszych stronach znaczna ilość się pojawiła a nprawnieni i nieuprawnieni członkowie Tow. krak. bez najmniejszego zastanowienia się, niejako owczym pędem takowe podpisują, zechce zatem szanowna redakcja i tę wiadomość w piśmie swojem ogłosić, by zwrócić uwagę uprawnionych do tak ważnego wyboru na tę okoliczność, że kandydat, za którym jakaś nieznajoma ręka w ten sposób agituje, będąc zupełnie nieznanym we wschodniej części kraju naszego, najstosowniej okólnikiem lub pismami publicznemi przez znajome powagi obywatelskie, uprawnionym do głosowania polecony być powinien.

— (?) **Czerniowce** dnia 15. maja. Po odbytej (po wielu przeszkodach) dnia 3. bm. konsekracji arcybiskupa i metropolity Bendelli w Hermannstadzie, zapowiedziany został jego wjazd installacyjny na dzień 25. bm. do Czerniowiec. Obecnie bawi ks. arcybiskup w Wiedniu.

Komitet złożony z wyznawców gr. nieun. religji, ułożył bardzo obszerny program, mający na celu przygotować nowomianowanemu metropolicie, jak najświetniejsze przyjęcie. — Zawezwał także urzęda i korporacje wszystkie do uczestnictwa w tej uroczystości.

My z naszej strony nie możemy zataić, że trudno nam pojąć ten entuzjazm ze strony ludności grecko-nieunickiej dla swojego arcypasterza, który idzie ręka w rękę z pseudoliberałami niemiecko-żydowskimi.

Na początku tego miesiąca zapadł wyrok w znanej wam sprawie karnej Blaukopfa. Sąd krajowy czerniowiecki karny uznał Blaukopfa winnym zbrodni oszustwa, popełnionego na więcej osobach, i skazał go, pomimo obrony dr. Urbańskiego, obracającej się w sofistycznych wywodach (która z tych powodów przypadła bardzo do smaku naszym szmajgełesom), na ośm lat ciężkiego więzienia, zaostrzonego postem raz na miesiąc. Skazany zgłosił rekurs przeciw temu wyrokowi. Nadmienić muszę, że ten proces karny toczył się przed sądem zwykłym, ponieważ zbrodnia popełniona została przed wprowadzeniem w życie nowej procedury karnej.

Dałby Bóg, żeby nauka, udzielona pośrednio przez ten wyrok na B., naszym brodatym i niby cywilizowanym lichwiarzom, nie poszła w las.

Filia banku narodowego w Czerniowcach rozpocznie wkrótce swoje czynności. Cenzorami mianowani są: pp. Antoni Tabakar kupiec tutejszy i właściciel dóbr, Antoni Fiala, Bronarski jubiler, Chaim Luttinger i Naftali Tittinger.

Dowiedzieliśmy się, że kompania Alzatczyków zamyśla nabyć od br. Wassilki ogromną majętność Berhomet (7 mil □), gdzie odwieczne lasy się znajdują, i założyć tam różne fabryki.

W tych dniach czytaliśmy w *Czern. Ztg.*, że rząd krajowy bukowiński udzielił pozwolenie kilku Alzatczykom do założenia parowej traczkarni (Dampfbrettsäge) na gruntach erarjalnych nad Prutem koło miasta Czerniowiec. Biedni Alzatczycy przed dobroczynnemi rządami Bismarka muszą uchodzić aż na Bukowinę!

Jako pocieszającą wiadomość zanotować muszę, że p. hr. Koziebrodzki nabył na Bukowinie wielkie dobra Piotrowce od baronów Mustazzów, i że p. hr. B. Chotomski otrzymał od ministerjum austrjackiego i węgierskiego przywilej do wyrabiania cementu górskiego na Bukowinie w Dawidenach.

— **Bircza** d. 17. maja. Przeczytawszy w *Gazecie* niezupełnie dokładne doniesienie o ukonstytuowaniu się Rady powiatowej tutejszej, przesełam małe sprostowanie: a to najpierw, że obrany wicemarszałkiem p. Józef Nowosielecki (nie Nowosielski) otrzymał na 22 głosujących 21 głosów, a nie 22 jak powyższe doniesienie opiewa; gdyż i on należał do biorących udział w głosowaniu a przecież sam na siebie głosu nie dawał.

Powtóre nie donosi korespondencja, że także wybory na resztę wydziałowych i ich zastępców wypadły prawie jednomyślnie, bo też w tutejszym powiecie nie znajdują przystępu ani intrygi pewnych krajowi nienawistnych frakcji, ani podszepty „a la Lindert". Przeciwnie panuje tutaj między starszą a młodszą bracią zupełna zgoda i zaufanie, czego wymowny dowód mieliśmy widząc zgromadzonych niemal wszystkich radnych, między tymi kilku włościan przy wspólnym stole w domu p. Innocentego Kowalskiego, właściciela Birczy, który ich po wyborach do siebie zaprosił i z prawdziwie polską gościnnością podejmował.

— **Ze Stanisławowa** 15. maja. W numerze 110 *Gazety Narodowej* z 14. maja b. r. umieszczoną jest korespondencja ze Stanisławowa z dnia 10. maja w sprawie wyborów do Rady powiatowej, w której między innemi umieszczono, że w skutek powodów w tej korespondencji wyrażonych, wykreślono p. Kamińskiego z listy kandydatów, jak równie p. Marmorosza, którén niechciał się ze stroną polską związać, słowem solidarnie co do działania w Radzie powiatowej, mówiąc, że mu tego nie potrzeba, bo tak czy owak będzie wybranym.

Otóż pozostawiając odparcie zarzutów podniesionych przeciw p. burmistrzowi Kamińskiemu w tej korespondencji, osobom właściwym, ograniczam się na sprostowaniu powyższego doniesienia, oświadczając dotyczącem mej osoby, że takowe jest zupełnie mylnem i z prawdą niezgadzającem się, albowiem przed 11. maja b. r. nikt mnie do solidarności ze stroną polską co do mego przyszłego działania w Radzie powiatowej niezawzywał — nie byłem zatem w możności dać komukolwiek i jakiekolwiek oświadczenie w tym względzie.

Dopiero dnia 11. bm. na przedwyborczem zgromadzeniu odbytem, celem proponowania Radzie miejskiej kandydatów do Rady powiatowej pod przewodnictwem p. dr. Wojciecha hr. Dzieduszyckiego, gdy między innymi i moją kandydaturę podniesiono, a nikt przeciw takowej żadnej opozycji nie stawił, złożyłem wspólnie z 8ma innymi kandydatami do Rady powiatowej proponowanymi, w ręce pana przewodniczącego solenne przyrzeczenie, że we wszystkich kwestjach zasadniczych ze stronnictwem polskiem w Radzie powiatowej działać będę.

Dr. K. Maramorosz.

— **Ze Stanisławowa**. *Dziennik Polski* wypalił w numerze z d. 13. bm. — niby panegiryk nad grobem popularności dr. Kamińskiego — wcale pokaźne absurdum, zapisując, że powiat stanisławowski „był" w niebezpieczeństwie popadnięcia w zarząd świętojurski, lecz „uratował się szczęśliwie od tego, dzięki umiarkowaniu (!) prezydenta Kamińskiego i obywateli wyznania mojżeszowego".

Zwracam uwagę czytelnika na list mój z dnia 10. maja, opisujący faktyczny stan rzeczy podczas walki przedwyborczej. Więc to dziś, gdy do Rady powiatowej wchodzi 11 świętojurców i 4 żydów, co w danym razie może stanowić solidarnych głosów 15, — a z drugiej strony 5 szlachty i 6 z miasta Stanisławowa, czyli łącznie głosów polskich 11 — więc dziś, w takim stanie, powiat nie jest narażony — wedle *Dziennika*, na świętojurską przewagę — a był w tem niebezpieczeństwie wówczas, gdy prawdziwi obywatele pracowali nad przeprowadzeniem 3 mieszczan polskich zamiast 3 żydów, a prawych obywateli, pp. dr. Mroczkowskiego i Stechera — w miejsce pp. dr. Kamińskiego i Maramorosza!!!

Wracając do poniedziałkowych wyborów, mam jeszcze zapisać, że panuje w mieście ogólne niezadowolenie, iż nie wybrano nikogo z poza Rady gminnej, co nietylko dobro sprawy, ale już sama przyzwoitość wskazywała. Ależ poza Radą nie tak łatwo znajdą się podwolne kreatury dla zaściankowej wielkości.

— Wiadomości literackie, naukowe i artystyczne.

— W „Bibliotece najcelniejszych powieści i romansów" wydawanej nakładem księgarni Gubrynowicza i Schmidta we Lwowie, wyszła powieść p. t. „Powołanie" napisana mile i wdzięcznie przez pracowitą i wielce cenioną powieściopisarkę naszą panią, Paulinę z L. Wilkońską. Wybór tej powieści do druku w Bibliotece pochwalamy. Powieści Wilkońskiej, bez obawy zgorszenia można dać do czytania każdej panience.

— Wybornie redagowanego w Warszawie pisma miesięcznego p. t. *Ekonomista* zeszyt drugi na rok bieżący, zawiera artykuły: Gęstość ludności Europy i północnej Ameryki, przez profesora J. B. Oczapowskiego; Wystawa wiedeńska przez A. W. (d. c.); Własność i prawo spadkowe; Kronika ekonomiczna a w niej pomiędzy innemi o kasach oszczędności w Galicji; Miscelanea i Notatki bibliograficzne.

— *Gazeta Kielecka*, która z powodu śmierci dawnego jej redaktora Leona Gautier w roku zeszłym wychodzić przestała, powróciła do życia, od 1. maja r. b. znowu bowiem wychodzić zaczęła pod kierownictwem p. Arkadjusza Płoskiego.

— W mieście Kaliszu w Królestwie Polskiem istnieje starożytny, za Kazimierza Wielkiego wybudowany kościół św. Mikołaja. Przy tym kościele rozpocząć mają budowę wysokiej wieży, według bardzo pięknego planu zdolnego warszawskiego budowniczego Tournellego, pomimo nazwiska francuskiego, Polaka. Będzie ona w stylu czysto gotyckim i odpowiednim do całości budowy tej świątyni. Na budowę tej wieży, pewien obywatel kaliski ofiarował 7200 rubli srebr.

— Wspomnieliśmy już o wyjściu książki p. t. „Pociechy" przez ks. Al. Lefebrve a wybornie tłumaczonej przez ks. Seweryna Paszkowskiego, zacnego i powszechnie szanowanego proboszcza w Maciejowicach, od r. 1863 tułacza. Jest to książka religijna, którą polecić możemy wszystkim cierpieniami dotkniętym, znajdą w niej prawdziwą pociechę.

Gospodarstwo przemysł i handel.

— Dowiadujemy się, że obywatele poznańscy nie zakładają bynajmniej rąk w sprawie upadłości Tellusa; przeciwnie łożą niesłychane na tak niefortunne czasy usiłowania, aby zmienić konkurs na likwidację, a tem samem, jeżeli nie całkiem usunąć klęskę, to przynajmniej zmniejszyć ruiny majątkowe, jakiemi następstwa konkursu zagrażają. W tym celu zawiązało się stowarzyszenie obywateli, które jak słyszymy przedsięwzięło złożyć sumę 200.000 talarów za pomocą 40 udziałów po 500 tal., przez zamożniejszych właścicieli zebranych.

Brzeżańska wystawa rolnicza, projektowana na miesiąc maj, odroczoną została do czasu późniejszego, z powodu wybuchłej w kilku miejscowościach powiatu podhajeckiego zarazy na bydło rogate, i wcielenia dwóch części powiatów brzeżanskiego i podhajeckiego do rejonu kontumacyjnego.

Wyciąg z Gazety Lwowskiej z dnia 18. maja 1874.

Edykta. Sąd obw. w Tarnowie wiadomo czyni, że p. Kazimiera Homulaczowa pozew wniosła przeciw masie leżącej Marji ks. Radziwiłłowej i jej spadkobiercom. Kuratorem pozwanych dr. Ringelheim, adwokat.

Licytacje. W sądzie pow. w Makowie real. pod nr. 13. w Makowie na Bednarówce d. 11. czerwca rb.

Ostatnie wiadomości.

Delegacja węgierska przyjęła 33 głosami przeciw 22 sumę, preliminowaną na okręt liniowy „Tegetthoff," i rozpoczęła obrady nad budżetem armii.

Według doniesień z d. 18. bm., Goulard prowadzi dalej rokowania w sprawie złożenia gabinetu; żąda on współudziału konserwatystów i lewego środka celem stanowczego zorganizowania siedmiolecia.

Na bankiecie City londyńskiej, danym na cześć cara, wręczył temuż lord major adres. Car podziękował za serdeczne przyjęcie i wypowiedział przekonanie, że życzliwe przyjęcie, jakie znalazła jego córka na ziemi angielskiej, wzmocni przyjaźne węzły między Moskwą a Anglią.

Telegramy Gazety Narodowej

Wiedeń d. 19. maja. Urzędowe sprawozdanie o stanie zasiewów w Austrji z pierwszej połowy maja mówi, że w zachodnich krajach Austrji panowały w tym czasie mrozy, które szkodliwie oddziałały na zasiewy; w wschodnich zaś częściach kraju tylko w niektórych okolicach były przymrozki, które nie wywarły szkodliwszego wpływu na zasiewy.

Lwów, z Izby handlowej 19. maja.

	zł.	kr.	zł.	kr.
I. Akcje za sztukę.				
Kolej gal. Karola Ludwika	246	—	248	—
„ Lwow.-Czern. Jassy	144	—	146	—
Banku hip. gal. po 200 złr.	211	—	213	—
II. Listy zast. za 100 złr.				
Tow. kred. gal. 5 pr. w. a.	82	90	83	50
„ „ „ 4 pr. w. a.	73	70	74	50
„ „ „ 5 pr. okres.	82	90	83	50
Banku hip. gal. 6 pr.	86	75	87	40
Gal. zakł. kred. włośc. 6pr.	93	50	95	—
III. Obligi za 100 złr.				
Indemnizacyjne galicyjskie	79	75	80	50
Poż. kraj. z r. 1873 po 6 pr.	86	25	87	25
Losy miasta Krakowa	20	—	21	50
„ „ Stanisławowa	13	—	16	—
IV. Monety.				
Dukat holenderski	5	20	5	30
Dukat cesarski	5	23	5	33
Napoleondor	8	90	8	98
Półimperjał rosyjski	9	—	9	15
Rubel rosyjski srebrny	1	64	1	70
Rubel rosyjski papierowy	1	54	1	55
Pruskie bilety kasowe	1	66	1	67
Srebro	105	50	106	50

(zł. w. a.)

Kursa giełdy wiedeńskiej.

Wiedeń 19. maja 1874.

godzina 10. minut 40 przed południem.

Akcje kred.	221.—.	Anglo-austr.	130.75
Unionsbank	100.50.	Vereinsbank	10.—
Kolej Kar. Lud.	247.—.	Kolej połudn.	139.50
Franko-austr.	35.—.	Baubank	55.—
Losy z r. 1860	—.—.	Oblig. indem.	—.—
Staatsbahn	—.—.	Wied. Tramw.	—.—
Ostbahn	—.—.	Napoleondor	—.—
Rubel papier.	—.—.	Usposob. mdłe.	

Wiedeń 19. maja 1874.

godzina 2. minut 20. po południu.

Akcje fran.-aus.	34.—.	Węgier. kred.	146.—
Anglo-austr.	130.25.	Unionsbank	100.—
Kolej Kar. Lud.	247.75.	Nordbahn.	208.—
Kolej południo.	139.—.	Kolej Alföd.	139.—
Kolej Elżbiety	202.—.	Kolej Lw.-czer	145.—
Węg. Nordostba.	106.—.	Vereins-Bank	10.—
Anglobau	58.25.	Węg. Ostbahn.	50.—
Gal. indemniz.	—.—.	Losy z r. 1864	133.75
Koszyc.-Oderb.	137.—.	Verkehrsbank	82.—
Losy tureckie	53.—.	Baubank-Act.	54.25
Kolej państwow.	320.—.	Bankverein	70.—
Wied. Bauver.	29.—.	Hyp. Ren. ban.	15.—

Usposobienie mdłe.

Pociągi kolejowe: Przychodzą na główny dworzec: z Krakowa o 5. godz. 57. m. rano, 9. godz. 45. m. w nocy i 10. godz. 50. rano. — Z Czerniowiec: 3. godz. 58. m. rano. 3. godz. 45. m. popołudniu i 11. godz. 8. m. w nocy. — Z Podwołoczysk i Brodów: 4. g. 18. m. rano, 4 godz. 3. m. popołudniu i 10. 8. m. w nocy. — Ze Stryja: codziennie o 9 godz. 28 m. rano. prócz tego we wtorek, czwartek i niedzielę o 10 godz. 31 m. w nocy.

Odchodzą: do Krakowa 5. godz. 5. m. rano, 5. godz. 5. m. wieczór i 11. godz. 28. m. w nocy. — Do Czerniowiec: 6. godz. 17. m. rano, 12. godz. 15. m. w południe i 12. godz. w nocy. — Do Podwołoczysk i Brodów: 12. godz. w połud., 10. godz. w nocy i 6. g. 7. m. rano. — Do Stryja codziennie o 6 godz. 35 m. rano, prócz tego we wtorek, czwartek i niedzielę o 5 godz. 30 m po południu.

Z Podzamcza odchodzą do Podwołoczysk i do Brodów: g. 11. 32. m. w nocy i 12. g. 26. m. w południe.

W TEATRZE hr. SKARBKA.
We środę d. 20. maja 1874.
PARTJA PIKIETA
komedja w 1 akcie z francuzkiego.
POSAŻNA JEDYNACZKA
komedja w 1 akcie przez J. Aleks. hr. Fredrę.
S T U D E N C I
(Flotte Bursche)
komiczna operetka w 1 akcie J. Brauna.
Muzyka Franciszka Suppée.
Kapelmistrz p. Jarecki.
Tańce układu pani Linkowskiej.
Początek o godz. **wpół do 8*mej*.**

Podziękowanie

W kwietniu br. pożar zniszczył w majątku moim Kozowie, gorzelnię i wołownię. Woły były zaasekurowane w galicyjskim ogólnem Towarzystwie ubezpieczeń. Gdy do trzech dni nastąpiła likwidacja szkody a do czternastu dni wypłata przyznanej mi sumy 19.400 zł. gdy z likwidacji byłem zupełnie zadowolony, poczytuję sobie za miły obowiązek złożyć dyrekcji galicyjskiego ogólnego Towarzystwa ubezpieczeń we Lwowie, moje szczere podziękowanie.

Kozowa 15. maja 1874.

2344 2—3 **Henryk Szeliski.**

Dr. Ed. Nagel z Wiednia,

spełniać będzie funkcję lekarza kąpielowego jak dawniej w 2067 3—3 **Trenczyńskich Cieplicach** w tegorocznym sezonie.

Ochrona przeciw wilgoci.

Pod gwarancją 10-letnią, dostarczam **papier asfaltowy** do obicia wilgotnych ścian pod tapetami, jakoteż stosowny do obicia skrzyń, których się używa do wywozu. Ten papier używa się już od przeszło 30 lat z dobrym skutkiem w całej Europie. Próbki bezpłatnie. 2347 1—3

Jos. Pootmann
Dorsten w Westfalii.

Flance jarzyn i kwiatów

najlepszych gatunków
po cenach bardzo miernych, poleca

Główny skład Nasion
Teofila Łuckiego
we Lwowie, plac Halicki l. 14 obok Banku hyp.
tudzież:

Buraki olbrzymie piloty	kor. zł.	20 gar.	85 c.	
pastewne „ Pohla	„ „	20 „	80 „	
dtto bawarskie i oberndorf.	„	18 „	70 „	
dtto różne mięsz. i białe	„ „	16 „	50 „	
Marchew pastewna olbrz.	„ „	15 „	48 „	
Arbuzy pastewne	„	. . . .	1.40 „	

Kukurudzę ameryk. (koński ząb) 100 fnt. 18 zł. 1 funt 22 ct.
Turnips angielski oryginalny fnt. po 1 zł. 90, 80 i 75 ct. 2345 1—?

Wyłącznie tylko za 27 ct.,

łokiec ze sztuki w najobfitszym wyborze, w najlepszym gatunku **najmodniejsze materje wełniane na suknie, bareże, grenadyny we wszystkich kolorach, lustre, piki letnie i płótno brylantine i materje na firanki**, jakoteż znaczną ilość innych modnych artykułów **łokieć tylko po 27 ct.** w

Manufactur-Waarenbazar
we Wiedniu, Mariahilfstrasse Nr. 94.
Wzorki posyłamy bezpłatnie. 2209 6—6

Sirop du Dr. FORGET używa się z niezawodnym skutkiem przeciw: **kaszlom nerwowym, katarom, kokluszowi, bezsenności i wszelkim cierpieniom piersiowym.**

Zadawalnia lekarzy i chorych. Łyżeczka od kawy wystarcza. W Paryżu ulica Vivienne, 36, w aptece Dra Chable; we Lwowie w aptece p. Mikolascha. 1835 33—48

Egzaminowany i zdolny do prowadzenia większej poczty i telegrafu 2321 2—3

Ekspedytor

pocztowy, mogący złożyć odpowiednią kaucję lub przynajmniej wykazać się dobrą poręką albo rekomendacją, znajdzie natychmiast umieszczenie przy urzędzie pocztowym w Turce, gdzie z pocztą i stacja telegraficzna złączona jest. Bliższe warunki udziela się listownie.

Medal Tow. nauk przemysł. w Paryżu.
PRECZ ZE SIWIZNĄ!

MÉLANOGÈNE



WYBORNA FARBA DO WŁOSÓW
P. DICQUEMARE
CHEMIKA W PARYŻU I ROUEN.

W jednej chwili zmienia siwe włosy na głowie i na brodzie na kolor naturalny bez niebezpieczeństwa dla ciała. Farba ta bezwonna jest skuteczniejszą od wszelkich preparatów tego rodzaju dotąd używanych.

Skład we Lwowie, w Magazynie galanteryjnym p. Strzyżowskiego, w aptece p. Mikolasch, i u wszystkich głównych fryzyerów i perfumystów.



Prawdziwe przez Jego Cesarską Mość **ponownie** przywilejem odszczególnione, przez fakultet medyczny badane, i za praktyczne uznane, tysiąckrotnie doświadczone

Arkanum

do zupełnego wytępienia szczurów, myszy, myszy polnych i kretów.

Srodek ten usiłują naśladować. Niesfałszowany do nabycia: we **Lwowie w handlu korzennym F. W. Królikowskiego** przy ul. Kopernika, w Rzeszowie u Ignacego Schaittera i Spółki; w Przemyślu u Franciszk Gaideczki; w Krakowie u Józefa Jahna i Wilhelma Fenz. Listowne zamówienia wysyłają się odwrotnie za pobraniem pocztowem. Cena dozy Arkanum **1 złr. 10 ct.** mniejszej **90 ct.** 1968 4—6

Nowe wyciągi z codziennie nadchodzących listów.

Kupione u p. uprzyw. Arkanum okazało się tutaj bardzo skutecznem, upraszam o niezwłoczne przysłanie trzy dozy.
Lahatschowitz, 17. marca 1873
Z uszanowaniem
Hrabina Serenyi w. r.

Upraszam o przysłanie nam dwie dozy waszego rzeczywiście wybornego Arkanum na szczury itp.
Ernstbrunn, 3. marca 1873.
Z uszanowaniem
Zarząd dóbr księcia Reus.

Najtańsze źródło
Herbaty chińskiej
świeżego zbioru 2109 9—10
w handlu
Emila Latineka
we Lwowie, rynek l. 15
pod Gwiazdą.

Congo cesarska	1 ft. w.	wied.	złr. 2.—	
Souchong familijna	1 „	„	„ 3.—	
Melange	1 „	„	„ 4.—	
Kaysow	1 „	„	„ 5.—	
Proszek herbaciany	1 „	„	„ 1.20	
Rum Bremski stary	but. złr.		1 i 1.40	
Ciasta do herbaty	1 ft. złr.		1.20	

Koncesjonowane

Biuro stręczeń
J. Mołodeckiego

przy ulicy Sykstuskiej Nr. 4 i Karola Ludwika Nr. 11 we Lwowie,

mając rozległe stosunki z firmami handlowemi zagranicą i w kraju, ułatwia kupna, przedaże dóbr, lasów, realności i nabycia dzierżaw.

Rekomenduje wszelkich oficjalistów, guwernantki, nauczycieli, bony i wszelką służbę dworską.

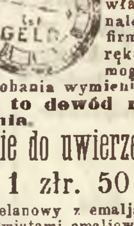
Dostarcza ludzi roboczych na lato i rocznych z familjami i bez, do dworów obywatelskich w kraju i zagranicę z okolic mazurskich i górskich. 2286 3—3

FAYARD & BLAYN
PAPIER przeciw gośćcowi, niežytom, bolom, ranom, nagniotkom, oparzeniom ect. Skład centralny w Paryżu na ulicy Neuve St. Merri, 40 i we wszystkich aptekach. 1821 6—54

Odwołanie licytacji.

Zapowiedziane przez dzienniki na dzień 20. maja r. b. **licytacja w Wierzchni** żywego inwentarza, sprzętów domowych i gospodarskich, z przyczyny niepogody i wylewów wód odwołuje się i postanawia nieodwolalnie na dzień 1. czerwca. 2339 2 3

Fr. Jabłonowski,



Zastrzega się przed oszukaństwem!

Pomiędzy licznemi ogłoszeniami dotyczącemi szczególnie zegarów, wiele jest obliczonych na oszukanie mieszkańców prowincj. We własnym interesie wystrzegać się należy kupowania zegarów, jeżeli firma sprzedającego nie podaje rękojmi. U mnie kupione zegary mogą być każdego czasu według upodobania wymienione lub też nazad zwrócone; **jest to dowód najlepszego ich wykończenia.**

Nie do uwierzenia, a jednak prawda!

Za 1 złr. 50 ct. i 1 złr. szwajcarski zegar porcelanowy z emalją i pięknym krajobrazem lub kwiatami emaljowanemi, bardzo elegancki a przytem tani, przydatny dla ubogiego i bogatego, z roczną gwarancją.

Za 9, 10 i 11 złr. prawdziwy angielski srebrny cylinder, wraz z pięknym łańcuchem ze złota talmi, medaljonem, pudełkiem, kluczykiem i pięcioletnią gwarancją, tudzież z rezerwowym szkiełkiem. Takież same chrono-miernicze zegarki, dokładnie w ogniu złocone, tylko 12 złr. 50 ct.

12 i 15 złr. kosztuje praktyczny, dobry piękny remontoar. Cesarski zegarek, najlepszy wzór jaki tylko można sobie wyobrazić; lekarze i sz. duchowni nie mogą dosyć nazalecać się tych zegarków. Jest to dowód, że taki wytrwały zegarek nie może mylić się ani na sekundę.

Za 15 i 18 złr. otrzymać można modny zegarek wojskowy, lekki, ozdobny, przytem nadzwyczaj elegancki, co jest rzecza główna, bardzo punktualny, ścisły w ruchu i bajecznie tani; do takiego zegarka otrzymuje każdy imitowany srebrny łańcuch modnego fasonu, wraz z kluczykiem, pudełkiem, medaljonem i pięcioletniem poręczeniem.

Tylko 12 i 15 złr. srebrny cylinder z prawdziwą złotą spreżyną do odskakiwania, mocnem szkłem kryształowem, wraz z łańcuchem, medaljonem ze złota talmi i gwarancja.

Tylko 15 lub 20 złr. prawdziwy angielski ankier srebrny, sawonet, z podwójną kopertą, najpiękniejszem grawirowaniem, wraz z łańcuchem z prawdziwego złota talmi i gwarancją.

Tylko 13 złr. prawdziwy angielski srebrny i w ogniu złocony chronometr wraz z łańcuchem, medaljonem ze złota talmi, skórzanem pudełkiem i gwarancja.

Tylko 14 złr. takiż sam, znacznie piękniejszy, z orjentalnym drogoskazem.

Tylko 16 lub 17 złr. prawdziwy angielski Prince of Wales remontoar, najsilniejszego kalibru, z kryształowem szkłem, werkiem z niklu, w prawdziwem złocie talmi masif; zegarki te mają przed innemi tę zaletę, że można je nakręcać bez kluczyka i do takiego zegarka otrzymuje każdy łańcuch ze złota talmi wraz z medaljonem i gwarancja bezpłatnie.

Tylko 13 złr. prawdziwy angielski zegarek ze złota talmi, cylinder najnowszego fasonu, z podwójnem szkłem kryształowem, przez które można widzieć i werk zamknięty, wraz z łańcuchem ze złota talmi, medaljonem i gwarancja.

Tylko 14 lub 17 złr. całkiem mały damski zegarek z prawdziwego srebra wyzłocony, wraz z łańcuchem z prawdziwego złota talmi, medaljonem i świadectwem poręczającem.

Tylko 18 lub 20 złr. prawdziwy angielski, najdoskonalej wyzłacany srebrny chronometr z podwójną kopertą, pięknie emaljowany, wraz z pięknym łańcuchem z prawdziwego złota talmi, medaljonem i gwarancją.

Tylko 18 albo 20 i 25 złr. piękny srebrny prawdziwy angielski ankier na 15 rubinach, wraz z najpiękniejszym łańcuchem ze złota talmi, medaljonem, skórznem pudełkiem i gwarancja.

Tylko 20 i 25 złr. srebrny remontoar, nakręcający się bez kluczyka, wraz z łańcuszkiem ze złota talmi i medaljonem.

Tylko 23, 25 i 27 złr. złoty damski zegarek wraz z łańcuszkiem, medaljonem i gwarancja.

Tylko 30, 35 i 40 złr. prawdziwy angielski srebrny remontoar z podwójną kopertą, gwarantowany i patentowany.

Tylko 35, 40 i 50 złr. prawdziwy złoty angielski ankier z kryształowem szkłem.

Tylko 60, 75 i 100 złr. piękny złoty remontoar ze szkłem kryształowem, 105 i 115 złr. w podwójnej kopercie.

Tylko 200—300 złr. prawdziwy angielski chronometr z remontoarem, podwójna koperta i szkłem kryształowem.

Oprócz tego **wszystkie** gdziekolwiek i przez kogokolwiek anonsowane gatunki zegarków **taniej.**

Warsztat do reparacyj.

Stare zegary, poczęści drogie pamiątki familijne, przyjmują się do reperacji. Ceny za reperacje z 5letnia gwarancją po zł. 1.50 3, 5 do 10 zł. 1875 9—12

Listowne zlecenia

załatwiają się za **pobraniem pocztowem** lub za **nadesłaniem gotówki** w 24. godzinach.

Na żądanie mogą być wysłane zegarki lub łańcuszki do wyboru za pobraniem należytości, a za niekupione zwrócona będzie kwota.

Ceny naszych wyrobów są niższe od wszystkich, a nadto nasze urządzenie przodujе wszystkim podobnym zakładom.

Wszystkich, którzy nowe zamienić sobie życzą
Wszystkich, którzy stare na nowe zamienić sobie życzą, racza się udać do mojej firmy.

PHILIP FROMM,

Uhrenfabrikant, Rothenturmstrasse 9, vis a vis Wollzeile, **Wien.**

Proszę sobie dobrze zapamiętać adres.

Zdolnych zastępców poszukuje się po prowincjach.

Podziękowanie.

W grudniu r. 1870 kupiłem w składzie p. L. Marka we Lwowie fortepian fabryki wiedeńskiej. Niemogąc osobiście przybyć do Lwowa, uskutecznilem ten sprawunek listownie, spuszczając się na wybór i gwarancję znanej w kraju jego firmy. Ponieważ po kilku latach przekonałem się, jak rzetelnie i sumiennie ze mną postąpiono, oddając doskonały instrument za mierną cenę, czuję się obowiązanym, złożyć niniejszem jemu podziękowanie i uznanie publiczne. 2291 2—3

J. W. Chrzanowski, wł. dóbr.

Już wyszła

Ustawa hypoteczna

gruntowa
z dnia 20 marca 1874
dla królestwa Galicji i Lodomerji z Wielkiem Księstwem Krakowskiem,
tudzież

Wykonawcze rozporządzenie
Ministerstwa sprawiedliwości,
zebrał a względnie przetłómaczył
Dr. Ernest Till.
Nakładem księgarni
Seyfartha i Czajkowskiego
we Lwowie
Cena **80** centów.



Eleganckie

suknie damskie

kompletne w najmodniejszych deseniach po 1 zł. 45 c., 1.50, 1.80, 2, 3.

Eleganckie żakiety damskie z najlepszych materyj berneńskich po zł. 2, 3, 4, 5, 6, 7, 8, 10, zrobione podług najnowszego żurnalu parysk.

Elegancki garnitur, zarękawek futrzany i kołnierz tumakowy po zł. 1.95, 2.50, 3, 4, 5, 6. — Garnitury te kosztowały trzykroć drożej.

Najlepsze francuskie rękawiczki glaçe dla mężczyzn i pań, para 50 ct.

Eleganckie buciki męzkie ze skóry cielęcej, na podwójnych podeszwach. Para tylko 3 zł.

Para **mocnych skarpetek lub pończoch** 15 ct. 1935 6—6

Industriehalle Gruppe I A,
Textil-Industrie II,
we Wiedniu, Praterstras. N. 16.

Niezawodne wyleczenie

także listownie **słabości syfilitycznych, osłabienia, upławów, niepłodności, oszpecenia**, pochodzącego ze **słabości skrofulicznych** i innych słabości naskórnych, także **suchot**, podług nowej metody.
Adres: 1939 27—36

Dr. Sentinella,
Mitglied der medic. Facultaet,
Wien, Wipplingergasse 25.

F. Kernreuter,

we **Wiedniu**, Hernals, Hauptstrasse Nr. 115,
an der Pferdebahn.



1924 16—36

Sikawki ogrodowe i ogniowe wszelkiego rodzaju i wielkości, konwy, pompy do budowania, maszyny do wydźwigania wody na każdą głębokość, pipy do piwa, wina, spirytusu, oleju i petroleum, węże, konewki do ognia i przyrządy do gaszenia ognia.

Ilustrowane cenniki bezpłatnie.

Ważne dla gospodarzy!

W dobrach Żarzeckich własności JW. Włodzimierza hrabiego Dzieduszyckiego, **w folwarku Węgierce** przy murowanym gościńcu Jarosławsko-Pruchnickim położonym, z powodu wydzierżawienia tegoż folwarku odbędzie się sprzedaż *przez publiczną licytację, koni, bydła, narzędzi i sprzętów rolniczych dnia 26. maja r. b.* o godzinie 10 z rana, na którą sprzedaż PP. TT. gospodarzy uprzejmie Zarząd dóbr Żarzeckich zaprasza. 2264 5—6

Zakład hydrjatyczny
FRANCISZKA MEDWEYA
w Sasowie,

połączony z kąpielami całkowitemi i częściowemi parowemi od 1go maja otwarty na lato, ma w tym roku nowego zacnego traktyjernika, który odpowie wszelkim wymogom.

Na zamówienie listowne, wynajmuje zakład półkryty powóz do dworca kolei w Złoczowie, za cenę 2 złr. 50 ct. w. a. Do spacerów podczas deszczów został wystawiony **długi kryty chodnik.** 2147 4—9

Uznanie.

Poświadczam niniejszem, że W. Piotr Szumlakowski, właściciel fabryki w Opawie, przez czas dwóch ostatnich lat w dobrach Łancuckich ustawił dwa kompletne aparata gorzelniane, jeden kolumnowy do pędzenia okowitej z 75 korcy kartofli wraz z rektyfikacją spirytusu, z którego otrzymuje się okowita na 88 do 90 prct. Tral., spirytusu zaś bez najmniejszego odoru na 94 do 96prct. Tral., drugi aparat zupełnie pojedyńczy systemu Rościszewskiego do zacierania 30 korcy kartofli dziennie.

Tudzież ustawił nam ten sam W. Szumlakowski przeszłej jesieni nową wielką gorzelnię w dobrach Satanowskich w Moskwie położonych, pod moją wiedzą zostających a do J. O. księcia Romana Eustachiego Sanguszki należących.

Z dostarczonych aparatów jesteśmy po zrobionych dokładnych próbach najzupełniej zadowolnieni, robota piękna, gładka i trwała ceny umiarkowane a stosunek z tym fabrykantem nie pozostawia nic do życzenia.

Zamek Łańcucki d. 23. stycznia 1874.
Pełnomocnik jeneralny
2327 2—3 **J. Michalski w. r.**

BALSAM VETORINIEGO

od niepamiętnych czasów znany jako jedyny środek domowy na różne cierpienia, osobliwie przeciw cholerze, na kurcze żołądka, katary żołądkowe, ból zębów, fluksie, reumatyzm, osłabienie nerwów, szczególnie na rany, poparzenia, nawet zastarzałą migrenę. Ten środek życiodajny, o czem Publiczność sama się już przekonała, bez przychwałki i szarlatanerji okazał się osobliwie w braku lekarskiej pomocy bardzo użyteczny i skuteczny, i z tego to powodu, jako produkt swojski a niezawodny, w każdym prawie domu pożądanym być winien. Dostać go można w fabryce we Lwowie i prawie w każdej aptece. Oryginalny sprzedaje się w znanych już flakonach zaopatrzonych podpisem właściciela fabryki, stampilją i marką obronną po 1 złr. 50 ct. 2132 4—6

A. Maczuskiego

cesar. i król. wył. uprzywil. środek do barwienia włosów.

Ekstrakt z Orzechów

do farbowania włosów na **blond, brunatno** lub **czarno.** Sporządzany z zielonej łupiny orzechów, zdrowiu i włosom najzupełniej nieszkodliwy, farbuje włosy w pięciu minutach pięknie i trwale na **blond, brunatno** lub **czarno**, nie walając ani skóry na głowie ani bielizny.

1 flak. płyn. Ekstraktu z orzechów		3 złr.
1 słoik Pomady	dto	2 „
1 flakon Olejku orzechowego		2 „
1/2 dto dto	dto	1 „

Violette de Mars,

pysznie woniejąca perfuma ze świeżych fiołków tegorocznych,
Perfumy fiołkowe po złr. 2 flakon po złr. 1 i 70 ct.

Prawdziwe do nabycia:
w składzie parfumeryj Maczuskiego
we Wiedniu, Kärtnerstrasse 26.
We LWOWIE u W. Boczkowskiego kup.
„ „ L. Sedlak i Progulski „
„ KRAKOWIE u Józefa Jahna i Wilhelma Fenza. 1959 22—24

Treńczyńskie CIEPLICE

we Węgrzech.

Od dawna sławne cieplice siarczane od 29 do 32° R.

przeciw podagrze, reumatyzmowi, newragliom, sparaliżowaniu, słabościom naskórnym i w kościach, syfilistycznym i szkrofułom.

Sezon od 1. maja do końca września.

Dla dogodności Publiczności obstarano się najtroskliwiej pod względem pomieszczenia, leczenia, rozrywek i urządzenia kąpielowego.

Lekarze kąpielowi: Dr. Edward Nagel z Wiednia i dr. Seb. Ventura, król. pruski radca zdrowia. 2056 7—12

Zakład zdroju
Jego Eksc. br. Sina.

Dobra do sprzedania

a) w starostwie Jarosławskiem, obejmujące 2300 morgów w najlepszej glebie położone;
b) także w Żółkiewskiem 900 morgów w najlepszej pszennej glebie za bardzo mierną cenę. Bliższa wiadomość u adwokata Dr. Polańskiego we Lwowie, ulica Jagiellońska. 2324 2—3

MŁYN AMERYKAŃSKI

W SĄDOWEJ WISZNI, obok dworca kolei Żelaznej Karola Ludwika, jest całkiem nowo wybudowany wodny młyn amerykański, o dwóch kamieniach systemem amerykańskim i o jednym zwyczajnym, najnowszą maszyną angielską do czyszczenia zboża zaopatrzony z dniem 1. czerwca 1874 do wydzierżawienia. Bliższe warunki dzierżawy w Zarządzie dóbr Sądowej Wiszni listownie lub za osobistem zgłoszeniem się powziąść można. 2300 3—3

Po raz pierwszy
utrzymuje na składzie
a zatem pewnie

świeże wody mineralne

wprost ze zdrojowisk sprowadzane
i poleca najtaniej handel

Emila Latineka

Lwów Rynek l. 15, pod gwiazdą.

Zamówienia uskuteczniają się natychmiast odwrotną pocztą lub koleją **nie licząc opakowania.** 2213 4—12

Rozsyłka
wody mineralnej Eger-Franzensbadzkiej,

Franzens-, Salz-, Wiesen-, Neuquelle i **Kalter Sprudel** na porę **1874** już się rozpoczęła i takowa napełniona bywa w kamionkach i butelkach szklannych. Zamówienia na takową, jak również na **Franzensbadzki muł mineralny** przyjmuje tak podpisana dyrekcja bezpośrednio, jakoteż składy naturalnych wód mineralnych, we większych miastach kontynentu, i takowe rychło się załatwiają.

Broszury o doniosłych skutkach leczniczych sławnych wód mineralnych Eger-Franzensbadzkich udzielają się bezpłatnie.

Stadt Egerer Brunnen-Versendungs-Direction
2184 4—8 w **Franzensbad.**

ROSA PIĘKNOŚCI

służy do wygładzenia skóry, zgubienia piegów, wyrzutów skórnych,
przeciw opaleniu z wiatru i słońca.

Jako artykuł toaletowy
zajmuje ona najpierwsze miejsce.
Cena flakonu 1 złr. 30 ct. w. a.

Dostać można we Lwowie jako też i na prowincji we wszystkich aptekach i głównych sklepach.

Główny skład w apt. Zyg. Ruckera we Lwowie.
Odprzedającym stosowny rabat. 2276 4—12

GIESSHÜBEL

najczyściejszy zdrój alkaliczny.

Skuteczność tego zdroju rozciąga się na cierpienia szyi, kwasy żołądkowe, katary kanału oddechowego, chroniczny katar pęcherzowy, a przytem jest **najprzyjemniejszy** napój ożeźwiający w każdej porze dnia. Takowy zalecany bywa we wszystkich znaczniejszych miastach, gdzie nie ma zdrowej wody do picia, w skutek której powstają choroby epidemiczne, jako najczystszy i najzdrowszy napój.

Rozsyłka wody tylko w butelkach szklannych. Broszury, cenniki itp. udziela **posiadacz** 1877 6—18

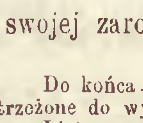
Henryk Mattoni w Karlsbadzie (Czechy).

Nr. 14. 2346 1—3

Dyrekcja
Towarzystwa wzajemnych ubezpieczeń
w Krakowie

podaje do publicznej wiadomości następującą uchwałę Rady nadzorczej Towarzystwa wzajemn. ubezpieczeń: „pierwszy przybywający z innej miejscowości na ratunek w czasie pożaru z sikawką wozową, lub podobnej konstrukcji na noszach, do skutecznego użycia zdatną, otrzyma nagrody złr. 15 — drugi po nim przybywający otrzyma złr. 10 — trzeci otrzyma złr. 5 w. a.“

Hen. hr. Wodzicki. Henryk Kieszkowski. Hen. Komar.



Państwo **GERMAKOWIECKIE** w powiecie Borszczowskim w Galicji wschodniej, poleca panom hodowcom owiec wyborne

tryki rozpłodowe

z swojej zarodowej trzody **Electoral-Negretti** po cenach od 25 do 250 złr. a. w. za sztukę.

Do końca maja r. b. są tryki do sprzedania w pełnej wełnie, po tym czasie zaś ostrzeżone do wyboru w owczarni zarodowej w Germakówce.

Listowną i ustną wiadomość udziela chętnie podpisany zarząd dóbr.

Germakówka, poczta Krzywcze, nad Dniestrem w kwietniu 1874.

Gustawa hr. Blüchera
Zarząd dóbr.
2211 5—20

JEUNESSE ET FRAICHEUR DU TEINT
par l'emploi de la
Crème de Beauté
à base de GLYCÉRINE et de BISMUTH
et de la Poudre de riz
AUX FLEURS DE LYS
de Cachemyr
VIOLET
12, Boulevard des Capucines.
Rotonde du Grand-Hôtel

VIOLET
Inventeur du
SAVON ROYAL DE THRIDACE
Seul recommandé
par les
CÉLÉBRITÉS MÉDICALES
317, Rue Saint-Denis.
PARIS.

Se trouvens chez les Parfumeurs et Coiffeurs. 1844 12—24

W składzie perfumeryj i kosmetyków p. Karola Mikolascha i w magazynach pp. Kamila Strzyżowskiego i Leona Feintucha.

RAPORT POCHLEBNY FRANCUZKIEJ AKADEMII MEDYCZNEJ.

QUINA LAROCHE

Medal złoty nagroda 16600 franków.
wyciąg ze trzech gatunków chininy.

P. trójny ELIXIR pokrzepiający, posilny i przeciwgorączkowy jest najdoskonalszym i najsilniejszym preparatem CHININY przyjemnego smaku, skuteczność jego doświadczoną została w szpitalach przeciw *ogólnemu marnieniu, brakowi apetytu, upośledzonemu trawieniu, w wieku krytycznego przejścia, newralgjach żołądka, wycieńczeniu, trudnemu powrotowi do zdrowia, gorączkom i zimnicom*, które nie ustąpiły przed użyciem chininy.

CHINA LAROCHE z **ŻELAZEM** w połączeniu przeciwko *niedokrwistości, blednicy, w wieku krytycznego przejścia, słabościom skrofulicznym* etc.

W Paryżu 22 et 15 ulica Drouot; we **LWOWIE** w aptece P. **MIKOLSCHA;** w Krakowie w aptece p. Trauczyńskiego. 1846 22—48

Wydawca, właściciel i odpowiedzialny redaktor Jan Dobrzański.

Z drukarni „Gazety Narodowej“ pod zarządem A. Skerla.